

ENCYKLIKA  
*POPULORUM PROGRESSIO*  
(O POPIERANIU ROZWOJU LUDÓW)  
OJCA ŚWIĘTEGO  
PAWŁA VI

DO BISKUPÓW,  
KAPŁANÓW, ZAKONNIKÓW,  
DO WIERNYCH  
CAŁEGO ŚWIATA KATOLICKIEGO  
ORAZ  
DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

## CZCIGODNI BRACIA I UKOCHANI SYNOWIE

### POZDROWIENIE

### I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE

1. ROZWÓJ LUDÓW, szczególnie tych, które usiłują uwolnić się od nieszczęść głodu, nędzy, lokalnych epidemii i ciemnoty; które domagają się pełniejszego udziału w dobrach stworzonych przez cywilizację i żądają, by ich ludzkie wartości były w praktyce bardziej uznawane; które wreszcie stale kierują swą myśl ku większemu postępowi: rozwój tych właśnie ludów jest przedmiotem żywej i bacznej uwagi Kościoła katolickiego. Gdy bowiem Kościół po zakończeniu II Watykańskiego Soboru Powszechnego jaśniej jeszcze i głębiej osądził i ocenił usilne żądanie Ewangelii Jezusa Chrystusa w tej sprawie, uznał on również za swój obowiązek bardziej i lepiej dopomagać ludziom, aby nie tylko jak najdokładniej badali aspekty tego nader doniosłego zagadnienia, lecz by także nabrali przekonania, że w tej godzinie ogromnego zagrożenia zachodzi nągląca potrzeba wspólnego działania wszystkich.

2. Poprzednicy Nasi, Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*<sup>1</sup>, Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*<sup>2</sup>, oraz – jeśli już pominiemy przemówie-

---

<sup>1</sup> Zob. *Acta Leonis XIII*, t. XI (1892), s. 97-148.

<sup>2</sup> Zob. *AAS* 23 (1931), s. 177-228.

nia radiowe Piusa XII skierowane do całego świata<sup>3</sup> – Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra*<sup>4</sup> i *Pacem in terris*<sup>5</sup>, nie omieszkali, zgodnie z wymaganiami swego urzędu, w tak znamienitych dokumentach wyjaśnić w świetle Ewangelii współczesnych zagadnień społecznych.

3. Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości. Oświadczył to całkiem otwarcie Nasz Poprzednik śp. Jan XXIII<sup>6</sup>, a potwierdził to Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym<sup>7</sup>. Ponieważ zaś są to wskazania o największej wadze i znaczeniu, trzeba koniecznie dać im posłuch. Narody głodujące podnoszą dziś bolesny głos w stronę narodów opływających w bogactwa. Dlatego Kościół wstrząśnięty tym pełnym udreki wołaniem wzywa wszystkich i każdego z osobna, aby poruszeni miłością dali wreszcie posłuch braciom błagającym o pomoc.

4. Zanim jeszcze rządy Kościoła katolickiego zostały Nam powierzone, podczas podróży do Ameryki Południowej w roku 1960 i do Afryki w roku 1962, sami dostrzegliśmy palące trudności, jakie

---

<sup>3</sup> Zob. np. przemówienie radiowe z 1 czerwca 1941, w 50. rocznicę *Rerum novarum*, AAS 33 (1941), s. 195-205; przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS 35 (1943), s. 9-24; przemówienie do katolickiego stowarzyszenia robotników włoskich z okazji rocznicy *Rerum novarum* z 14 maja 1953, AAS 45 (1953), s. 402-408.

<sup>4</sup> Zob. AAS 53 (1961), s. 401-464.

<sup>5</sup> Zob. AAS (1963), s. 257-304.

<sup>6</sup> Zob. enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 440.

<sup>7</sup> Zob. *Gaudium et spes*, n. 63, AAS 58 (1966), s. 1084.

dreńczą i jakby osaczają te, skądinąd bogate w wartości materialne i duchowe, kontynenty. Gdy zaś po Naszym wyborze na papieża staliśmy się Ojcem wszystkim, udawszy się do Palestyny i do Indii, naocznie i wprost namacalnie przekonaliśmy się, ile trudu i mozółu muszą podjąć te narody o dawnej kulturze w dążeniu do swego rozwoju. Ponadto dzięki zrządzeniu Opatrzności, tuż przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II mogliśmy udać się do siedziby Narodów Zjednoczonych i tam wobec najdosłajniejszego jakby Areopagu publicznie podnieść sprawę ludów uboższych.

5. Na koniec, chcąc wypełnić życzenia Soboru i równocześnie okazać, jak bardzo Stolica Apostolska sprzyja sprawiedliwej i wielkiej sprawie ludów dążących do rozwoju, uznaliśmy ostatnio za naszą powinność dołączyć do najwyższych organów Kurii Rzymskiej Komisję Papieską „mającą na celu pobudzać cały Lud Boży do pełnego uświadomienia sobie zadań, jakie nakładają nań czasy obecne; tak mianowicie, aby z jednej strony wzmagał się rozwój ludów uboższych, a sprawiedliwość społeczna krzewiła się wśród narodów, z drugiej zaś, by udzielano narodom mniej rozwiniętym takich pomocy, dzięki którym mogłyby same zadbać o własny rozwój”<sup>8</sup>. Komisja ta w zawołaniu „Sprawiedliwość i Pokój” otrzymała zarówno nazwę jak i program. Nie wątpimy zaś, że do wykonania tych planów zechcą wraz z Naszymi synami katolikami i z braćmi chrześcijanami zjednoczyć swe usiłowania i pra-

---

<sup>8</sup> Motu proprio *Catholicam Christi Ecclesiam*, AAS 59 (1967), s. 27.

ce wszyscy ludzie dobrej woli. Dlatego też dzisiaj wszystkich usilnie wzywamy, aby przez wspólne zamierzenia i harmonijne działanie dążyli zarówno do pełnego rozwoju poszczególnych ludzi, jak i do ogólnego postępu ludzkiej społeczności.

## I

6. Widzimy w naszych czasach, że ludzie starają się zapewnić sobie środki do życia, pomoc lekarską, stałe zatrudnienie; że zabezpieczeni od wszelkiego ucisku i wolni od jakiegokolwiek upodlenia uwłaczającego godności ludzkiej, dążą do coraz to większych osiągnięć; że pragną zdobywać lepsze wykształcenie, aby więcej działać, umieć i posiadać, a przez to więcej znaczyć, równocześnie jednak widzimy i to, że wielka część ludzi znajduje się w takich warunkach życiowych, które udaremniają ich słuszne pragnienia. Zresztą ludy, które dopiero co zaczęły korzystać z własnych praw i możliwości samostanowienia, z konieczności niejako pragną osiągniętą już wolność polityczną uzupełnić przez postęp społeczny i ekonomiczny, godny człowieka i samodzielnie wypracowany, aby najpierw obywatele osiągnęli odpowiedni rozwój jako ludzie, a następnie uzyskali oni należne miejsce w społeczności narodów.

7. Chociaż zaś odziedziczone po przeszłych czasach środki do wykonania tego trudnego i bardzo poważnego dzieła nie są wystarczające, nie można powiedzieć, iż całkowicie ich brak. Trzeba oczywiście przyznać, że narody kolonialne szukały nieraz

własnych tylko korzyści, własnego panowania i własnej chwały i że kończąc swoje władanie zostawiały te ziemie w niekorzystnych warunkach ekonomicznych, na przykład wówczas, gdy gospodarka opierała się na uprawie jednego produktu, którego ceny podlegają wielkim i nagłym wahaniom. Ale choć trzeba przyjąć, że z tzw. kolonializmu wynikły pewne szkody, które zrodziły jeszcze dalsze niedomogi, to jednak należy również pochwalić kolonizatorów za prawdziwe dobrodziejstwa wniesione przez nich, przy posługiwaniu się wiedzą i techniką, na wiele zaniedbanych terenów, a przynoszące po dziś dzień pożytek. Chociaż bowiem urządzenia techniczne pozostawione tam przez narody kolonizatorskie nie mogą być uważane za w pełni doskonałe, to jednak przyczyniły się one do cofnięcia się ciemnoty i chorób, do otwarcia owym ludziom dogodnych kontaktów i w końcu do poprawy warunków bytu.

8. Jednakże, choć trzeba uznać w pełni za słuszne to, co właśnie wyłożyliśmy, oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju urządzenia techniczne nie są już zdolne do udźwignięcia ciężaru współczesnej gospodarki. Jeśli bowiem istniejąca dziś cywilizacja techniczna nie będzie regulowana jakimś planem, nierówność ludów co do wzrostu dóbr materialnych siłą rzeczy nie tylko nie zmniejszy się, lecz raczej zwiększy: i dlatego postęp narodów bogatszych będzie szybszy, podczas gdy ludy ubogie będą się tylko powoli rozwijać. Te nierówności między krajami wzrastają z każdym dniem, gdyż jedne produkują nadmiar towarów żywnościowych w stosunku do liczby ludności, inne zaś cierpią braki w tej dziedzi-

nie, albo też nie mają pewności, czy swoje nieliczne produkty będą mogły eksportować do innych krajów.

9. A w tym samym czasie konflikty społeczne rozszerzyły się niemal na cały świat. Zaburzenia zaś, które w krajach zmierzających do uprzemysłowienia ogarnęły uboższe sfery ludności, przeniosły się również w te miejsca, gdzie gospodarka opiera się niemal wyłącznie na rolnictwie, tak że nawet chłopi są dzisiaj świadomi swego „nędznego i nieszczęsnego losu”<sup>9</sup>. Dodajmy tu jeszcze, że owe niegodne i nienawistne nierówności, o których mówimy, odnoszą się nie tylko do posiadania dóbr, lecz bardziej nawet do sprawowania władzy. Dzieje się tak bowiem na niektórych terenach, że gdy garstka możliwych korzysta z najbardziej wyszukanych form życia, ludność biedna i rozproszona po kraju „nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a często znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej”<sup>10</sup>.

10. Ponieważ ponadto tradycyjna cywilizacja zмага się z najnowszą cywilizacją przemysłową, zdarza się oczywiście, że struktury społeczne niezgodne z potrzebami współczesnymi ulegają niemal zupełnemu zanikowi. Dlatego podczas gdy ludzie dorośli sądzą, że tak życie jednostek, jak i rodzin trzeba mieścić w ramach tradycyjnej cywilizacji, często ciasnych, i że od niej teraz odchodzić nie

---

<sup>9</sup> Zob. enc. *Rerum novarum*, *Acta Leonis XIII*, XI, (1892), s. 98.

<sup>10</sup> Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 63, AAS 58 (1966), s. 1085.

należy – młodzi odwracają się od niej uważając ją za niepotrzebną zaporę, utrudniającą upragnione dojście do nowych form życia społecznego. Taki konflikt pokoleń stawia ludzi w tej smutnej sytuacji, że albo zachowają instytucje i poglądy przodków, a wyrzekną się postępu życia społecznego, albo też przyjmą przychodzące z zewnątrz osiągnięcia techniki i cywilizacji, a porzucą bogate w ludzkie wartości obyczaje poprzednich pokoleń. Widzimy też w istocie często, że siły moralne, duchowe i religijne niektórych starszych ludzi załamują się wobec trudności i że nie potrafią oni włączyć się w ten nowy świat.

11. Wśród takiego zamętu niektórzy gwałtownie nęceni są wspaniałymi, lecz zwodniczymi obietnicami tych, co podają się za nowych jakby Mesjaszów. Któż nie widzi, ile stąd powstaje niebezpieczeństw grożących wybuchem przewrotów mas ludowych, buntem podburzonych tłumów, wzmaganiami się tendencji do rządów dyktatorskich? To są więc różne elementy problemu, jaki tu rozpatrujemy, a sądzimy, że każdy dostrzeże ich wagę i znaczenie.

12. Kościół katolicki, wierny naukom i przykładom swojego Założyciela Jezusa Chrystusa – uzasadniającego swe Boskie posłannictwo tym, że „ubogim głoszona jest Ewangelia”<sup>11</sup> – zawsze starał się rozwijać ludzkie wartości wśród ludów, wśród których zasiewał wiarę chrześcijańską. Katolicy misjonarze troszczyli się bowiem o to, aby w tych okolicach oprócz kościołów były wznoszone także przy-

---

<sup>11</sup> Łk 7, 22.



tułki, szpitale, szkoły i uniwersytety. Ucząc zaś ludność tubylczą lepszemu wykorzystywaniu bogactw rodzimych, ochronili ją nieraz przed chciwością obcych. Nie przeczymy, że ich dzieła – jako ludzkie – miały nieraz swoje braki i że niektórzy z nich mogli niekiedy do ogłaszania prawdy Chrystusowej domieszać właściwe ich ojczyźnie obyczaje życia i myślenia. Równocześnie jednak nie tylko pielęgowali oni urządzenia właściwe tym ludziom, ale je jeszcze bardziej rozwijali, tak że wielu z nich trzeba zaliczyć do przodowników, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do postępu materialnego i kulturalnego owych krajów. Dla upewnienia się o tym wystarczy wspomnieć przykład zakonnika Karola de Foucauld, który dla swej miłości zasłużył sobie na miano „Brata wszystkich” i który ułożył cenny słownik języka Tuaregów.

Z tych powodów uważamy za Nasz obowiązek złożyć należny hołd zarówno tym, zbyt często nieznanym ludziom, którzy pobudzeni miłością ku Boskiemu Odkupicielowi stali się jakby Jego poprzednikami, jak i tym, co idąc za ich wzorem i wstępując w ich ślady w naszych także czasach wielkodusznie i bezinteresownie poświęcają się na służbę tym, którym ogłaszają Ewangelię Chrystusową.

13. Lecz inicjatywy podejmowane dziś na owych terenach tak indywidualne, jak zbiorowe, już nie wystarczają, ponieważ obecna sytuacja światowa wymaga wspólnej działalności wszystkich, którzy są w pełni świadomi wszelkich aspektów zagadnień ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych. Dlatego Kościół Chrystusowy, mając bardzo wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich i będąc

jak najdalszym od mieszania się do rządów państw, „zmierza tylko ku jednemu, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie (por. J 18, 37), żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby jemu służono” (por. J 3, 17; Mt 20, 28; Mk 10, 45)<sup>12</sup>. A ponieważ Kościół po to został założony, aby już tu na ziemi tworzył królestwo niebieskie, nie zaś by posiadał panowanie ziemskie, stwierdza on otwarcie, że istnieją dwie odrębne od siebie władze, a każda z nich – kościelna mianowicie i cywilna – jest w swoim porządku suwerenna<sup>13</sup>. Znajdując się jednak w rzeczywistości pomiędzy ludźmi, Kościół „ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii”<sup>14</sup>. Stąd, łącząc się z ludźmi w najlepszych dążeniach i bolejąc nad tym, że ich nadzieje często są daremne, Kościół pragnie im pomagać w osiągnięciu największego rozkwitu i w tym celu przedkłada im to, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie.

14. Rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego jeden z wybitnych znawców

---

<sup>12</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 3, AAS 58 (1966), s. 1026.

<sup>13</sup> Enc. *Immortale Dei*, Acta Leonis XIII, V, (1885), s. 127.

<sup>14</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 4, AAS 58 (1966), s. 1027.

tego przedmiotu z całą słusnością tak pisał: „Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość”<sup>15</sup>.

15. Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania. Stąd to każdemu dane są od urodzenia zaczątki zdolności i talentów, które należy rozwijać, aby mogły wydać owoce; pełna zaś ich dojrzałość, jaką człowiek uzyskuje czy to przez wychowanie w swoim środowisku społecznym, czy też przez własne usiłowania, pozwoli każdemu dążyć do celu wyznaczonego mu przez Stwórcę. Będąc zaś wyposażonym w rozum i wolność, bierze człowiek na siebie odpowiedzialność i za swój rozwój, i za swoje zbawienie. Każdy – wspomagany, a czasami również kępowany przez wychowawców i otoczenie – niezależnie od stopnia uległości wpływom zewnętrznym – pozostaje głównym sprawcą swego pomyślnego lub niepomyślnego losu. Tylko wyťažając siły umysłu i woli może człowiek wzrastać w człowieczeństwie, nabierać coraz większej wartości, doskonalić się.

16. Ten zaś rozwój osoby ludzkiej nie jest pozostawiony dowolnemu uznaniu człowieka. Podob-

---

<sup>15</sup> Zob. L. J.: Lebret OP, *Dynamisme concrète du développement*, Paris 1961, s. 28.

nie jak wszystkie rzeczy stworzone skierowane są ku swemu Stwórcy, tak i stworzenie rozumne ma obowiązek zwracać dobrowolnie życie swoje ku Bogu, pierwszej Prawdzie i najwyższemu Dobru. Dlatego rozwój osoby ludzkiej streszcza jakby w sobie wszystkie nasze obowiązki. Co więcej, piękna harmonia natury ludzkiej, jaką pojedynczy ludzie doskonałą coraz bardziej przez swoją pracę i świadomość obowiązku, przeznaczona jest do jeszcze wyższej godności. Wszczepiony w ożywiającego Chrystusa otrzymuje człowiek nowe wzbogacenie życia i osiąga pewien humanizm, który przekracza jego naturę i udziela mu największej pełni życia; do niej to, jako do swojego najwyższego celu, zmierza rozwój człowieka.

17. Lecz każdy człowiek jest członkiem społeczeństwa i przynależy do całej ludzkości. Dlatego nie ten tylko, czy ów, ale i wszyscy ludzie powołani są do posuwania naprzód pełnego rozwoju całej społeczności ludzkiej. Wszystkie formy cywilizacji powstają, rozkwitają i przemijają. Ale jak fale morza podczas przyływu jedna za drugą coraz głębiej wdzierają się w wybrzeże, tak też i rodzaj ludzki w biegu historii. My, którzy jesteśmy jakby spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki.

18. Ów rozwój poszczególnych ludzi i całej ludzkości mógłby być narażony na niebezpieczeństwo, jeśli nie doceni się należycie prawdziwej hierarchii wartości. Z tego, że dążenie człowieka do uzyskania dla siebie niezbędnych dóbr jest całkowicie uprawnione, wynika, iż praca, dzięki której dobra te bywają osiągane, staje się obowiązkiem: „jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je”<sup>16</sup>. Lecz zdobywanie dóbr ziemskich może prowadzić ludzi do chciwości, do pożądania coraz większych bogactw, do chęci zwiększenia własnej potęgi. Chciwość może opanowywać jednostki, rodziny i narody, nie mniej ubogie, jak i bogate, wiodąc jedne i drugie do materializmu uciskającego ducha.

19. Ani narody zatem, ani poszczególni ludzie nie mogą uważać wzrastającego ciągle dobrobytu za cel najwyższy. Każdy bowiem postęp niesie podwójną możliwość: z jednej strony jest on konieczny człowiekowi dla coraz to pełniejszego rozwoju człowieczeństwa; z drugiej jednak zamyka go jakby w więzieniu, jeśli dąży się do niego jako do najwyższego dobra, poza którym nie należy dbać o nic innego. W tym ostatnim wypadku serca stają się twarde, dusze zamykają się dla drugich, ludzie wiążą się ze sobą nie dla przyjaźni, ale dla korzyści, a ta z łatwością przeciwstawia ich sobie i rozdziela. Dlatego samo tylko zdobywanie dóbr gospodarczych nie tylko staje na przeszkodzie rozwojowi człowieczeństwa, ale również sprzeciwia się wrodzonej wielkości człowieka. Albowiem tak narody, jak i ludzie zarażeni chciwością wykazują najoczywiej nedorozwój moralny.

---

<sup>16</sup> 2 Tes 3,10.

20. Jeśli do umacniania rozwoju potrzebni są coraz to liczniejsi technicy, to o wiele bardziej potrzebni są ludzie mądrzy, zdolni do wnikliwej refleksji, poszukujący nowego humanizmu, dzięki któremu ludzie naszych czasów poprzez przyjęcie najszlachetniejszych wartości, jak miłość, przyjaźń, modlitwa i kontemplacja<sup>17</sup> mogliby odnaleźć samych siebie. Jeśli to się urzeczywistni, będzie mógł w pełni dokonać się prawdziwy rozwój polegający na tym, że zarówno jednostki, jak i ogół ludzi, przechodzą z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka.

21. W warunkach zaś mniej ludzkich znajdują się najpierw ci, co albo cierpią taką nędzę materialną, że brak im najskromniejszych środków do życia, albo pogrążeni są w nędzy moralnej, spowodowanej przez ich własny egoizm; następnie ci, którzy doznają ucisku ze strony struktur państwowych, wytworzonych albo przez zły użytek własności i władzy, albo przez oszukańczy wyzysk pracy robotników, albo przez niesprawiedliwe transakcje. Przeciwnie zaś dość wyraźnym znakiem osiągnięcia bardziej ludzkich warunków życia są: najpierw przejście od nędzy do posiadania dóbr niezbędnych, przezwyciężenie klęsk społecznych, rozszerzenie się oświaty, zdobywanie kultury; następnie wzrost poszanowania godności drugich, nastawienie w duchu ubóstwa<sup>18</sup>, współdziałanie dla dobra wspólnego, wola

---

<sup>17</sup> Zob. na przykład J. Maritain, *Les conditions spirituelles du progrès et de la paix*, w: *Rencontre des cultures à l'UNESCO sous le signe du Concile oecuménique Vatican II*, Paris, Mame, 1966, s. 66.

<sup>18</sup> Zob. Mt 5, 3.

pokoju; dalej, uznanie przez człowieka najwyższych wartości i samego Boga, jako ich twórcy i celu; na koniec i szczególnie, wiara, dar Boży, przyjęty przez ludzi dobrej woli, oraz jedność wszystkich w miłości Chrystusa, który nas wzywa, abyśmy po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi.

22. Już na pierwszej stronie Pisma Świętego czytamy te słowa: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną”<sup>19</sup>. Pouczają nas one, że wszystkie rzeczy na świecie zostały stworzone dla człowieka i że otrzymał on za zadanie poznawać ich wartość swoim umysłem oraz przetwarzać je i doskonalić przez swoją pracę i dla swojego pożytku. Skoro zaś ziemia została stworzona w tym celu, aby poszczególnym ludziom dostarczać zarówno środków do życia, jak i narzędzi rozwoju, wynika stąd, że każdy człowiek ma prawo otrzymać z niej to, co dla niego jest konieczne. Sobór Powszechny Watykański II przypomniał to w następujących słowach: „Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze, w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość”<sup>20</sup>.

Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; przy czym nie tylko nie powinny one przeszkadzać jej wykonaniu, ale raczej mają obowiązek je ułatwiać; przy-

---

<sup>19</sup> Rdz 1, 28.

<sup>20</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 69, AAS 58 (1966), s. 1090.

wrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne.

23. „Kto by miał majątność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje – jakże może w nim przebywać miłość Boża?”<sup>21</sup> Wiadomo wszystkim, jak dobitnie przedstawiali Ojcowie Kościoła obowiązki ludzi bogatych względem będących w potrzebie: „nie z twojego dajesz ubogiemu – mówi św. Ambroży – ale oddajesz mu to, co jest jego. Sam używasz tego, co jest wspólne, dane na użytek wszystkich. Ziemia należy do wszystkich, nie do bogatych”<sup>22</sup>. Słowa te stwierdzają, że własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom. Nikomu nie wolno dóbr zbywających zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia. Jednym słowem „według tradycyjnej nauki Ojców Kościoła i znakomitych teologów nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego”. Jeżeli zaś „prawa nabyte i zasadnicze potrzeby społeczności” znalazły się w konflikcie ze sobą, władza publiczna ma obowiązek „starać się te zagadnienia rozwiązać przy współpracy obywateli i grup społecznych”<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> 1 J 3, 17.

<sup>22</sup> De Nabuthe, r. 12, n. 53; PL 14, 747. Zob. J. R. Palanque, *Saint Ambroise et l'empire romain*, Paris, de Boccard, 1933, s. 336 i n.

<sup>23</sup> Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, *List na Tydzień Społeczny w Brest*, w: *L'homme et la révolution urbaine*. Lyon, Chronique Sociale, 1965, s. 8-9.



24. Wspólne dobro wymaga więc niekiedy wyłączenia gruntów, jeżeli zdarzy się, że jakieś posiadłości ziemskie stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, jak np. gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą poważną szkodę krajowi. Oświadczając to bez osłonek<sup>24</sup> Sobór Watykański II uczy nie mniej wyraźnie, że dochodów stąd zebranych nie należy zostawiać dowolnemu uznaniu ludzi, oraz że należy zabronić spekulacji służących tylko własnym korzyściom. Dlatego żadną miarą nie jest dozwolone, aby obywatele, którzy posiadają wielkie dochody pochodzące z zasobów i pracy swego narodu, umieszczali znaczną ich część za granicą, biorąc pod uwagę tylko własną korzyść i nie troszcząc się zupełnie o swoją ojczyznę, której w ten sposób wyrządzają oczywistą szkodę<sup>25</sup>.

25. Wprowadzenie uprzemysłowienia, konieczne tak dla wzrostu ekonomicznego, jak dla postępu ludzkiego, jest zarazem i dowodem, i czynnikiem rozwoju. Przez wysiłek swego umysłu i wyteżoną pracę człowiek stopniowo odkrywa utajone prawa natury, a jej zasoby wykorzystuje coraz użyteczniej. Dlatego człowiek, kształtując swój sposób życia, nabiera równocześnie coraz to większej ochoty do coraz to nowych badań i wynalazków, do podejmowania w działaniu rozsądnego ryzyka, do śmiałości w przedsięwzięciach, do wielkodusznej inicjatywy i do wzmożonego poczucia odpowiedzialności.

---

<sup>24</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 71, AAS 58 (1966), s. 1093.

<sup>25</sup> Tamże, n. 65, AAS 58 (1966), s. 1086.

26. Lecz z tych nowych warunków, nie wiemy jakim sposobem, zakradły się do społeczności ludzkiej poglądy, według których głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej – wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego „liberalizmu” torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek „internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy”<sup>26</sup>. Nie można dość mocno potępić tego rodzaju nadużyć gospodarczych, skoro – co z naciskiem znów przypomnieć chcemy – ekonomia jedynie człowiekowi służyć powinna<sup>27</sup>. Ale chociaż trzeba przyznać, że z pewnej formy kapitalizmu zrodziło się tak wiele cierpień, tyle niegodziwości i walk bratobójczych, których skutki jeszcze teraz odczuwamy, byłoby jednak niesłuszne, gdyby wzrostowi uprzemysłowienia przypisywano nieszczęścia, jakie wynikły z błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych z tymże wzrostem związanych. Co więcej, sprawiedliwość wymaga, abyśmy uznali, że nie tylko organizacja pracy, ale również postęp przemysłowy stanowią konieczną pomoc w przyspieszaniu rozwoju.

27. Podobnie, mimo iż nieraz przesadnie wychwala się swoistą mistykę pracy, jest rzeczą pewną, że

---

<sup>26</sup> Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 212.

<sup>27</sup> Zob. np. Colin Clark, *The Conditions of Economic Progress*, 3 wyd. London, Macmillan and Co., New York, St. Martin's Press, 1960, s. 3-6.

Bóg pracę nakazał i jej pobłogosławił. Człowiek stworzony na obraz Boży „winien współpracować ze Stwórcą w udoskonalaniu dzieła stworzenia i wyciskać na ziemi to znamię duchowe, które sam otrzymał”<sup>28</sup>. Wyposażając człowieka w rozum, zdolność myślenia i odczuwania, dał mu Bóg narzędzia, za pomocą których człowiek ma wykańczać i doskonalić dzieło rozpoczęte przez Boga: Każdy bowiem, kto zajmuje się pracą, czy to będzie artysta czy rzemieślnik, przedsiębiorca, robotnik czy rolnik, w pewien sposób stwarza. Człowiek pochylony nad stawiającym mu opór tworzywem wyciska w nim ślad siebie samego, a równocześnie ćwiczy swoją wytrwałość, charakter, umiejętność myślenia. Co więcej, praca wspólnie podejmowana czyni wspólnymi nadzieje, cierpienia, pragnienia i radości, a przez to jednoczy wolę, zbliża umysły i wiąże między sobą serca. Wykonując pracę, ludzie odkrywają, że są braćmi<sup>29</sup>.

28. Niewątpliwie praca ma w sobie coś obosiecznego: obiecując pieniądze, użycie i potęgę, pobudza jednych do egoizmu, a innych do buntu; wyrabia jednak również poczucie obowiązku, sumiennosc zawodową i miłość bliźniego. A chociaż dzisiaj praca jest bardziej zracjonalizowana i lepiej zorganizowana, może przecież narazić na niebezpieczeństwo samą godność ludzką, czyniąc człowieka niejako swoim niewolnikiem; albowiem tylko wówczas praca może być nazwana ludzką, gdy rodzi się z rozumu i wol-

---

<sup>28</sup> Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, *List na Tydzień Społeczny w Lyonie* w: *Le travail et les travailleurs dans la société contemporaine*, Lyon, Chronique Sociale, 1965, s. 6.

<sup>29</sup> Zob. np. M. D. Chenu OP, *Pour une théologie du travail*, Paris, Ed. du Seuil, 1955.

ności człowieka. Poprzednik Nasz śp. Jan XXIII dobitnie przypomniał potrzebę przywrócenia robotnikom ich godności oraz rzeczywistego udziału we wspólnym dziele: „przedsiębiorstwa wytwórcze winny osiągnąć doskonałą formę ludzkiej wspólnoty, której tchnienie przenikałoby dogłębnie zarówno stosunki między jednostkami, jak i różnorodne funkcje i stanowiska w przedsiębiorstwie”<sup>30</sup>. Praca ludzka na koniec nabiera jeszcze głębszego znaczenia, jeśli spojrzymy na nią w świetle nauki chrześcijańskiej: celem pracy jest bowiem prowadzić do tworzenia tu na ziemi świata nadprzyrodzonego<sup>31</sup>, który nie będzie doskonały i wykończony, dopóki wszyscy razem nie utworzymy owego doskonałego Człowieka, o jakim św. Paweł mówi w tych słowach: „na miarę pełnego wzrostu doskonałości Chrystusowej”<sup>32</sup>.

29. Trzeba się spieszyć, gdyż zbyt wielu ludzi podlega cierpieniu i zwiększa się przepaść dzieląca rozwój jednych od zastoju, a nawet pogarszania się doli drugich. Trzeba ponadto dzieło to odpowiednio i harmonijnie przeprowadzić, aby nie naruszyć tak niezbędnej równowagi. Przeprowadzona naprędce reforma rolnictwa może nie osiągnąć swych celów; zbyt ni pośpiech w uprzemysłowieniu może odbić się niekorzystnie na instytucjach jeszcze koniecznych i spowodować nędzę społeczną, a cywilizację cofnąć wstecz.

30. Istnieją niewątpliwie sytuacje tak niesprawiedliwe, że wołają wprost o karę Bożą. Gdzie bowiem

---

<sup>30</sup> Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 423.

<sup>31</sup> Zob. np. O. von Nell-Breuning SJ, *Wirtschaft und Gesellschaft*, t. 1, *Grundfragen*, Freiburg, Herder, 1956, s. 183-184.

<sup>32</sup> Ef 4,13.

całe ludy, pozbawione koniecznych środków do życia, znajdują się w takiej zależności od drugich, że nie mogą podejmować żadnej własnej inicjatywy, dochodzić do odpowiedzialnych stanowisk, osiągać wyższego stopnia kultury, uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym – tam łatwo rodzi się pokusa odparcia siłą krzywdy wyrządzonej godności ludzkiej.

31. Wiadomo też dobrze, że bunty i powstania – poza przypadkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju, rodzą nowe krzywdy, powodują nowe nierówności, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać takim sposobem, który by powodował jeszcze większą klęskę.

32. Chcemy, aby Nas dobrze zrozumiano: należy odważnie stawić czoła obecnemu stanowi rzeczy, a niesprawiedliwości, jakie on ze sobą niesie, zwalczać i zwyciężać. Rozwój wymaga śmiało podejmowanych reform, które przyniosłyby całkowitą odnowę obecnego stanu. Bez żadnej zwłoki należy zająć się poprawą tych tak bardzo naglących spraw. Niech każdy wielkodusznie i ochotnie weźmie w tym udział, ci zwłaszcza, którzy dzięki wykształceniu, stanowisku i władzy mogą więcej zdziałać. Niech dając przykład, przekażą na ten cel coś ze swego majątku, tak jak to uczynili niektórzy Nasi Bracia w Episkopacie<sup>33</sup>. Odpowiedzą w ten sposób oczekiwaniu ludzi i okażą wierne posłuszeństwo Duchowi

---

<sup>33</sup> Zob. np. Emanuela M. Carrain Errazuriz biskupa Talki, Chile, przewodniczącego CELAM, *Pastorales Literae de civili progressu et de pace*, Parisiis, Pax Christi, 1965.

Świętemu, ponieważ „zaczyn ewangeliczny wzbu-  
dzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żąda-  
nie godności”<sup>34</sup>.

33. Ale inicjatywy indywidualne i konkurencja nie doprowadzą rozwoju do pomyślnego skutku. Nie można bowiem posuwać się do tego, aby majątek i potęga bogatych bardziej jeszcze wzrastały, nędza zaś biednych pogłębiała się, a niedola uciśnionych stawała się coraz cięższa. Konieczne są więc programy, które by „zachęcały, pobudzały, koordynowały, uzupełniały i scalały”<sup>35</sup> działalność jednostek i instytucji pośrednich. Rzeczą władz publicznych jest natomiast ustalanie i oznaczanie pożądaných celów, zadań do wykonania i dróg realizacji; władze mają pobudzać siły wszystkich, którzy są zainteresowani w tej wspólnej akcji. Winny się one jednak starać o włączenie do tego dzieła inicjatyw indywidualnych i instytucji pośrednich. W ten sposób uniknie się integralnej kolektywizacji i arbitralnego planowania, które sprzeciwiając się wolności, wykluczają korzystanie z podstawowych praw osoby ludzkiej.

34. Wszelki bowiem program opracowany dla podniesienia produkcji nie powinien mieć innego celu, jak tylko służyć osobie ludzkiej. Powinien zatem starać się o zmniejszenie nierówności, usunięcie dyskryminacji, wyzwalenie ludzi od zależności niewolniczej, aby sami mogli w dziedzinie doczesnej polepszać swoją dolę, iść drogą postępu moralnego,

---

<sup>34</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 26, AAS (1966) s. 1046.

<sup>35</sup> Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 414.

rozwijać wartości duchowe. Gdy mówimy o rozwoju, wyrażamy troskę i o postęp społeczny, i o wzrost gospodarczy. Nie wystarczy jednak zwiększenie wspólnych zasobów, by nastąpił sprawiedliwy ich podział; nie wystarczy postęp techniczny, aby ziemia – stawszy się jakby bardziej ludzką – nadawała się lepiej do zamieszkania. Błędy poprzedników niech będą ostrzeżeniem dla tych, którzy dążą do postępu, aby w tej dziedzinie uniknęli niebezpieczeństw. Jeżeli rządy techników, czyli tzw. technokracja przeważy w niedalekiej przyszłości, może przynieść nieszczęścia nie mniej pożałowania godne, jak te, które wcześniej sprowadził liberalizm. Ekonomia i technika tracą bowiem wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć. Ten zaś w takiej tylko mierze jest naprawdę człowiekiem, w jakiej – rządząc swoimi czynami i osądzając ich wartość – jest twórcą własnego postępu przez działanie zgodnie z naturą, którą dał mu najwyższy Stwórca i której możliwości i wymagania człowiek dobrowolnie przyjmuje.

35. Można nawet twierdzić, że wzrost ekonomiczny zależy w pierwszym rzędzie od postępu społecznego, do którego zmierza, a wykształcenie podstawowe jest przedmiotem szczególnej troski tych, którzy rozwój planują. Ten bowiem rodzaj głodu, jakim jest pożądanie wiedzy, dolega nie mniej niż głód fizyczny: analfabeta to umysł jakby głód cierpiący; człowiek natomiast znający sztukę czytania i pisanie jest przygotowany należycie do wykonywania zawodu i wypełniania obowiązku, odzyskuje zaufanie do siebie samego i pojmuje, że wraz z innymi może postępować naprzód. Jak po-

wiedzieliśmy w orędziu do członków kongresu UNESCO w Teheranie: wykształcenie podstawowe jest „naczelnym i pierwotnym czynnikiem, przez który człowiek nie tylko włącza się do społeczności, ale i sam się bogaci; ono też jest dla społeczeństwa najznakomitszą pomocą w postępie ekonomicznym i w rozwoju”<sup>36</sup>. Cieszymy się więc, że w tej dziedzinie wiele działośo przez inicjatywy prywatne, władze publiczne i instytucje międzynarodowe; sę to zaiste głośni twórcy rozwoju, ponieważ czynią ludzi zdolnymi do dalszego rozwijania się o własnych siłach.

36. Jednakże człowiek jest sobą tylko w społeczności, do której należy, a w tej największe i pierwotne znaczenie posiada rodzina. Znaczenie to, jeśli weźmiemy pod uwagę czasy i miejsca, gdzie się utrzymywało, było może nawet zbyt wielkie, gdy obracało się na szkodę zasadniczych praw wolności ludzkiej. Lecz dawne instytucje społeczne, właściwe krajom dążącym do rozwoju, będą jeszcze przez pewien czas konieczne, trzeba jednak dążyć do stopniowego zmniejszania ich nadmiernej roli. Natomiast rodzina naturalna, monogamiczna i trwała, taka, jaką ukształtowała myśl Boża<sup>37</sup>, a uświęciła religia chrześcijańska, „w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej i w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, stanowi fundament społeczeństwa”<sup>38</sup>.

---

<sup>36</sup> Zob. „L'Osservatore Romano”, 11 września 1965 lub *La Documentation Catholique*, t. 62, Paris 1965, s. 1674-1675.

<sup>37</sup> Mt 19, 6.

<sup>38</sup> Kons. past. *Gaudium et spes*, n. 52, AAS 58, (1966), 1073.



37. Nie można zaprzeczyć, że przyspieszony wzrost demograficzny zbyt często utrudnia problem rozwoju, gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż aktualnie dostępne zasoby, co zdaje się wytwarzać sytuację bez wyjścia. Łatwo wtenczas podejmuje się plany zmniejszenia przyrostu urodzin i to przy użyciu najbardziej radykalnych środków. Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne w granicach swej kompetencji mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków. Skoro bowiem niezaprzeczone prawo do małżeństwa i do prokreacji zostaje odjęte, nie ma już mowy o godności ludzkiej. Wreszcie jest rzeczą rodziców z pełnym rozeznaniem ustalać liczbę dzieci; przyjmują oni na siebie to zadanie wobec Boga, wobec siebie samych, wobec dzieci już urodzonych i wobec społeczności, do której należą, idąc za nakazem swego sumienia, pouczonego o prawie Bożym, autentycznie tłumaczonym i umocnionego ufnością w Bogu<sup>39</sup>.

38. Człowiek, który w środowisku rodzinnym otrzymał główne i podstawowe zasady życia, w dążeniu do rozwoju bywa wspomagany przez organizacje zawodowe. Ponieważ po to je założono, aby służyły pożytkowi i korzyści swych członków, mają one wielkie zadania i obowiązki wychowawcze, które mogą i powinny spełniać. Te same organizacje ucząc i kształcąc ludzi przyczyniają się bardzo do

---

<sup>39</sup> Tamże, nn. 50-51 i przyp. 14. AAS 58 (1966), s. 1070-1073; n. 87, s. 1110.

przepojenia ich świadomością wspólnego dobra i zobowiązań, jakie ono na każdego nakłada.

39. Każda zaś działalność społeczna wiąże się z jakąś doktryną. Chrześcijanin odrzuca wprawdzie doktrynę opartą na filozofii materialistycznej i ateistycznej, która nie respektuje ani myśli religijnej, kierującej życie do celu wiecznego i ostatecznego, ani wolności, ani godności ludzkiej: tam jednakże, gdzie te najcenniejsze wartości są zabezpieczone, różnorodność organizacji zawodowych i związków robotniczych jest dopuszczalna i pod niejednym względem pożyteczna, jeżeli broni wolności i pobudza do współzawodnictwa. Z największą chęcią oddajemy więc cześć tym wszystkim, którzy zapominając o własnych korzyściach gorliwie służą braćiom w tych organizacjach.

40. Obok organizacji zawodowych działają również instytucje poświęcające się szerzeniu kultury, której rola jest dla rozwoju nie mniej doniosła. Sobór stwierdza to dobitnie, gdy mówi: „Przyszłym losom świata grozi niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi”; i gdy dodaje: „A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody, mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość, mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku”<sup>40</sup>. Każdy kraj, bogaty czy biedny, posiada kulturę odziedziczoną po przodkach: urządzenia mianowicie potrzebne do życia na ziemi oraz przejawy wyższych uzdolnień należących do dziedziny sztuki, nauki i religii. Sko-

---

<sup>40</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 15, AAS 58 (1966), s. 1036.

ro w tych ostatnich istnieją wartości prawdziwie ludzkie, byłoby wielkim błędem porzucać je dla spraw materialnych; naród, który by do tego dopuścił, utraciłby najlepszą część swej istoty i aby żyć, pogardzałby samą racją życia. Albowiem i do narodów odnosi się napomnienie Chrystusowe: „Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?”<sup>41</sup>

41. Ludy mniej zamożne nigdy dość nie ustrzegą się pokusy, jaka przychodzi do nich od narodów kwitnących zasobnością. Te bowiem ukazują pomyślne wyniki osiągnięte w ich życiu za pomocą techniki i kultury, dają przykład pracy i zapobiegliwości, zmierzającej jednak głównie do pomyślności materialnej. Nie znaczy to, że działalność duchowa tym samym doznaje ograniczenia; przeciwnie, w dobrobycie „duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić do oddawania czci i kontemplacji Stwórcy”<sup>42</sup>. Jednakże „dzisiejsza cywilizacja nie tyle sama z siebie, ale raczej dlatego, że jest zbyt uwikłana w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga”<sup>43</sup>. Ludy dążące do rozwoju muszą zatem dokonać wyboru wśród tego, co im bywa przedkładane: osądzić i odrzucić dobra pozorne, umniejszające ideał życia ludzkiego, przyjąć natomiast wartości rzetelne i użyteczne, aby je rozwijać wraz z wartościami sobie właściwymi, zgodnie z własnym charakterem.

---

<sup>41</sup> Mt 16, 26.

<sup>42</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 57, AAS 58 (1966), s. 1078.

<sup>43</sup> Tamże, n. 19, s. 1039.

42. Tak wygląda pełny humanizm, który należy rozszerzać<sup>44</sup>; czyż jest on czymś innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi? Humanizm zaś zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego. Człowiek może oczywiście urządzać rzeczy ziemskie bez Boga, ale „odrzucawszy Boga może je skierować tylko przeciw człowiekowi. Dlatego humanizm, odłączony od wszystkich innych rzeczy, z całą pewnością staje się nieludzki”<sup>45</sup>. Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku najwyższemu Bogu poprzez uznanie zadania będącego naszym powołaniem i naprawdę kształtującego życie ludzkie. Nie jest więc człowiek dla siebie normą ostateczną, ale tym, kim być powinien, staje się dopiero wówczas, gdy przekracza samego siebie, według tak bardzo prawdziwego powiedzenia Błażeja Pascala: „dziwne, jak bardzo człowiek przerasta człowieka”<sup>46</sup>.

## II

43. Wszechstronny rozwój jednostek winien łączyć się z rozwojem ludzkości dokonywanym wzajemnym wysiłkiem. Powiedzieliśmy w Bombaju: „Trzeba, aby człowiek spotkał się z człowiekiem,

---

<sup>44</sup> Zob. np. Maritain, *L'humanisme intégral*, Paris, Aubier, 1936.

<sup>45</sup> Zob. H. de Lubac SJ, *Le drame de l'humanisme athée*, Paris, Spes, 1945, s. 10.

<sup>46</sup> Zob. *Pensées*, ed. Brunschwicg, n. 434; Maurice Zundel, *L'homme passe l'homme*, Le Caire Editions du Lien, 1944.

aby narody spotkały się ze sobą jak bracia i siostry, jak dzieci Boga. W tej wzajemnej życzliwości i przyjaźni, w tym świętym zespoleniu duchowym, winniśmy również przystąpić do dzieła, jakim jest przygotowanie wspólnej pomyślności rodzaju ludzkiego na przyszłość”<sup>47</sup>. Doradzaliśmy również, aby poszukiwano pewnych i skutecznych środków pomocy, dzięki którym utworzono by odpowiednio urządzone instytucje i połączono inicjatywy zmierzające do dzielenia się zasobami, będącymi do dyspozycji, z innymi; w ten sposób umocniłaby się wśród narodów prawdziwa solidarność.

44. Obowiązki te spoczywają przede wszystkim na bogatszych i mieszczą się w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie podającym potrójne ich uzasadnienie: po pierwsze – to obowiązek solidarności, czyli niesienia przez narody bogatsze pomocy tym ludom, które zdążają dopiero do rozwoju; następnie – to obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na konieczności poprawy stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi, wreszcie – to obowiązek powszechnej miłości, która stara się dla wszystkich o bardziej ludzką wspólnotę, gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich. Jest to zagadnienie bardzo poważne, gdyż od niego zależy przyszła cywilizacja całej ludzkości.

---

<sup>47</sup> Zob. Przemówienie do przedstawicieli społeczności religijnych niechrześcijańskich, 3 grudnia 1964, AAS 57 (1965), s. 132.

45. „Gdyby brat albo siostra – mówi św. Jakub – nie mieli ubrania i potrzebowaliby codziennej żywności, a ktoś z was powiedziałby im: «Idźcie w pokój, i ogrzewajcie się i nasyćcie!» – a nie dalibyście im tego, czego ciało ich potrzebuje, cóż by to pomogło?»<sup>48</sup> W dzisiejszych czasach nikt nie może nie wiedzieć, że na niektórych kontynentach głód dręczy niezliczoną liczbę mężczyzn i kobiet, a niezliczone mnóstwo dzieci jest do tego stopnia niedożywione, iż wiele z nich umiera w samym kwiecie wieku; wiele innych nie może się z tej przyczyny fizycznie i umysłowo rozwijać, co pogrąża w smutku ludność całych regionów i pozbawia ją otuchy.

46. Trwożnym głosem zażądano już pomocy. Apel Naszego Poprzednika śp. Jana XXIII spotkał się z gorącym przyjęciem<sup>49</sup>. My sami powtórzyliśmy go w orędziu ogłoszonym na Boże Narodzenie 1963 roku<sup>50</sup>, a potem w orędziu o pomocy dla Indii w roku 1966<sup>51</sup>. Inicjatywy podjętej przez Międzynarodową Organizację dla spraw wyżywienia i rolnictwa FAO, a popartej usilnie przez Stolicę Apostolską, chętnie usłuchano. Nasza instytucja, zwana Caritas Internationalis, rozwija działalność na całym świecie, a wielu katolików, przynaglonych przez Naszych Braci w Episkopacie, oddaje się bez reszty wspomaganie potrzebujących, zwiększając stopniowo liczbę tych, których jako bliźnich otaczają opieką.

---

<sup>48</sup> Jk 2, 15-16.

<sup>49</sup> Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 440 nn.

<sup>50</sup> Przemówienie radiowe w wigilię Bożego Narodzenia 1963, AAS 56 (1964), s. 57-58.

<sup>51</sup> Zob. Encykliki i przemówienia Pawła VI, t. IX. Roma 1966, Edizioni Paoline, s. 132-136.

47. Wszystko to jednak, podobnie jak prywatnie i publicznie składane fundusze, dary i pożyczki, nie wystarcza. Nie chodzi bowiem tylko o przezwyciężenie głodu czy zmniejszenie ubóstwa. Nie wystarczy walczyć z nędzą, choć jest to sprawa nagląca i konieczna; chodzi o umocnienie zespolenia ludzi, w którym każdy, bez względu na rasę, religię i narodowość, mógłby żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od służalczej uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę; życiem, w którym wolność nie byłaby pustym słowem, a biedny Łazarz mógłby zasiąść przy tym samym stole, co bogacz<sup>52</sup>. Wymaga to od owego bogacza niemałej wielkoduszności, dobrowolnego znoszenia wielu niedogodności i nieustannego wysiłku. Każdy niechaj zbada swoje sumienie, które nowym jakby głosem odzywa się w tych naszych czasach. Czy każdy gotów jest własnym wkładem wspierać dzieła i misje zorganizowane dla pomagania ubogim? – płacić wyższe podatki, żeby władze publiczne mogły zwiększyć wysiłek na rzecz rozwoju? – drożej płacić za towary importowane, aby ich wytwórca mógł otrzymać sprawiedliwszą zapłatę? – w razie potrzeby i w młodym wieku opuścić ojczyznę, aby nieść pomoc narodom zaczynającym się rozwijać?

48. Ponieważ ludzki obowiązek wzajemnej łączności dotyczy także narodów, „bardzo poważnym obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się”<sup>53</sup>. Tę naukę Soboru należy wprowadzić w życie. Jeżeli jest rzeczą słuszną, aby

---

<sup>52</sup> Łk 16, 19-31.

<sup>53</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 86, AAS 58 (1966), s. 1109.

ludność jakiegoś kraju korzystała przed innymi z darów udzielonych jej przez Opatrzność jako z plonów jej pracy, to jednak żaden lud nie może przeznaczać swych bogactw do własnego jedynie użytku. Poszczególne narody winny wytwarzać coraz więcej i coraz lepiej, aby zapewnić wszystkim obywatelom życie naprawdę godne ludzi i przyczynić się do wspólnego rozwoju całej ludzkości. Ponieważ w regionach gospodarczo mniej rozwiniętych wzmaga się niedostatek, jest rzeczą słuszną, aby jakiś kraj opływający w bogactwa przeznaczał na pomoc dla tych regionów część wytwarzanych przez siebie dóbr, a także by kształcił wychowawców, inżynierów, techników, naukowców, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem służyliby tym krajom.

49. Prócz tego należy jeszcze raz powtórzyć: wszelki nadmiar w krajach bogatszych powinien służyć krajom biednym. Zasada, która niegdyś nakazywała pomagać najbliższemu, odnosi się teraz do ogółu potrzebujących na całej ziemi – a bogaci pierwsi zaznają jej dobrodziejstw. Natomiast ich dalsze, uporczywe skąpstwo sprowadzi karę Bożą i wywoła gniew biednych o nie dających się przewidzieć skutkach. Kraje kwitnące teraz bogactwem, lecz zatroskane o własny tylko pożytek, wyrządzają szkodę najwyższemu dobrom, jakie mają, jeżeli ponad chęć odznaczenia się prawością postawią wolę zwiększonego posiadania. Słusznie więc stosuje się do nich przypowieść o człowieku bogatym, którego role tak obrodziły, że nie miał gdzie złożyć swych zbiorów: „Ale Bóg rzekł doń: szaleńcze, tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie”<sup>54</sup>.

---

<sup>54</sup> Łk 12, 20.



50. Aby zaś te wysiłki były w pełni skuteczne, nie mogą być one rozproszone i odosobnione i nie mogą dla czyichś dążeń prestiżowych i mocarstwowych przeciwstawiać się jedne drugim; czasy bowiem obecne wymagają zgodnie opracowanych programów działania, które skuteczniejsze i lepsze są od okolicznościowych pomocy, uzależnionych od czyjejś dobrej woli. Jak powiedzieliśmy wyżej, konieczne jest przeprowadzenie wnikliwych studiów, określenie zamierzeń, wskazanie środków i dróg, wspólne podjęcie prac przez specjalistów, aby zadośćuczynić współczesnym potrzebom i wymaganiom przewidywanym na przyszłość. Co więcej, programy te przekraczają granice postępu ekonomicznego i rozwoju społecznego, nadają bowiem zamierzonym dziełom sens i wartość, a układając sprawy ludzkie w należyтым porządku, przyczyniają człowiekowi godności i siły.

51. Trzeba jednak pójść jeszcze dalej. Gdy z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego byliśmy w Bombaju, prosiliśmy najwyższych rządów państw, aby część wydatków, jakie przeznaczają na zbrojenia, obrócili na utworzenie powszechnego funduszu pomocy dla narodów ubogich<sup>55</sup>. To zaś, co w pierwszym rzędzie odnosi się do zwalczania nędzy, to również ma znaczenie dla popierania rozwoju. Zgodne bowiem współdziałanie wszystkich narodów, którego wyrazem i narzędziem byłby ten powszechny fundusz, przyczyniłoby się równocześnie i do ustania jałowych sporów, i do rozpoczęcia

---

<sup>55</sup> Apel do świata wręczony dziennikarzom 4 grudnia 1964, AAS 57 (1965), s. 135.

wreszcie wzajemnych, owocnych i pokojowych rozmów między wszystkimi narodami.

52. Nie ulega wątpliwości, że dwu- lub wielostronne umowy winny być przestrzegane: sprawiają one bowiem, że na miejsce poniżającej zależności i zawiści, jakie niosła ze sobą era kolonializmu, przychodzą na szczęście zdrowe więzy przyjaźni oparte na równości prawnej i politycznej. Umowy te, jeśli włączy się je w ogólny plan wzajemnej pomocy obowiązujący wszystkie narody, nie budzą żadnych podejrzeń. Ci bowiem, co z niej korzystają, nie będą mieli żadnych powodów do nieufności ani do obaw, że pod pozorem otrzymywania pomocy finansowej czy technicznej znajdą się pod panowaniem jakiegoś nowego kolonializmu, który by ograniczył ich wolność polityczną, nałożył wielkie obciążenia ekonomiczne i albo utwierdził, albo zaprowadził rządy nielicznej grupy.

53. Któż zresztą nie dostrzega, że wspomniany już fundusz powszechny mógłby częściowo zmniejszyć wydatki, czynione z pobudki już to strachu, już hardości? Podczas gdy tyle ludów głoduje, gdy tyle rodzin cierpi zupełną nędzę, gdy tylu ludzi żyje w ciemnościach niewiedzy, gdy tylu potrzeba szkół, szpitali, mieszkań godnych tej nazwy – wówczas wszelkie, czy to publiczne, czy prywatne marnotrawstwo, wszelka rozrzutność wynikająca z ostentacji narodowej czy osobistej, wszelki wreszcie wyniszczający wyścig zbrojeń, wszystko to, powtarzamy, staje się hańbą nie do zniesienia. Bardzo odpowiedzialny, powierzony Nam urząd wymaga, abyśmy to otwarcie powiedzieli. Oby Ci, w których rękę jest

władza, posłuchali Nas, zanim dojdzie do ostateczności.

54. Dlatego jest rzeczą zgoła konieczną, aby wszystkie ludy nawiązały ze sobą ów dialog, do którego tak gorąco zachęcaliśmy, wydając Naszą pierwszą encyklikę, zaczynającą się od słów *Ecclesiam suam*<sup>56</sup>. Jeżeli tego rodzaju dialog zaistnieje między tymi, którzy gromadzą środki pomocy, a tymi, którzy z nich korzystają, z łatwością będzie można sprawiedliwie oznaczyć rozmiary potrzebnej pomocy, biorąc pod uwagę nie tylko hojność pierwszych, ale także prawdziwe potrzeby i możliwości wykorzystania pomocy przez drugich. Przystanie też istnieć niebezpieczeństwo takiego zadłużenia narodów dążących do rozwoju, na którego spłatę musiałyby one wydawać główną część swoich dochodów. Obie strony bowiem będą mogły umówić się co do procentów i terminów spłat, jednakże na warunkach dla obu możliwych do przyjęcia, równoważąc mianowicie dary bezinteresowne, pożyczki bezprocentowe lub obciążone bardzo niskim procentem i czas stopniowego spłacania kredytów. Udzielającym pomocy niewątpliwie należy się oparta o wzajemne porozumienie i obustronną korzyść gwarancja co do użytku użyczonych pieniędzy; nie można bowiem popierać próżniaków i pasożytów. Ci zaś, którzy z pomocy korzystają, mogą słusznie domagać się, żeby nikt nie mieszał się do rządów ich kraju, i żeby nie zakłócał ich porządku społecznego. Gdy bowiem chodzi o państwa niepodległe, do nich samych tylko należy prowadzenie własnych spraw, ustalanie poli-

---

<sup>56</sup> Zob. AAS 56 (1964), s. 639 nn.

tyki i wybieranie dla kraju dowolnego ustroju. Konieczne jest zatem, aby narody okazywały sobie wzajemną i dobrowolną pomoc i z zachowaniem równej godności współpracowały pomyślnie ze sobą nad wytworzeniem takiej wspólnoty, która byłaby prawdziwie godna ludzi.

55. Lecz tego rodzaju plan wydaje się niemożliwy do przeprowadzenia w tych krajach, gdzie rodziny zajęte są jedynie troską o codzienne utrzymanie i dlatego nie potrafią zrozumieć, jak mogłyby podjąć działania, przez które zgotowałyby sobie resztę życia mniej nędzną. Tym więc mężczyznom i kobietom trzeba pomóc wszelkimi sposobami i pobudzać ich, aby sami chętnie weszli na drogę własnego rozwoju i samodzielnie szukali pomocy do tego koniecznych. To wspólne dzieło wymaga niewątpliwie zespolonego, stałego i gorliwego wysiłku. Wszyscy jednak winni być przekonani, że należy podjąć je bezzwłocznie: idzie bowiem o życie ludów uboższych, o zgodę wewnętrzną w narodach zdążających do rozwoju, a nawet o pokój całego świata.

56. Wszystkie zaś wysiłki, i to niemałe, jakie podejmuje się przez pomoc, czy to finansową czy techniczną dla wsparcia krajów stopniowo rozwijających się, mogą stać się złudne i daremne, jeżeli ich rezultaty zostaną w dużej mierze unicestwione przez zmienność stosunków handlowych między ludami bogatymi i biednymi. Te ostatnie bowiem mogą utracić wszelką nadzieję i zaufanie, jeśli będą się lękać, aby drugie nie zażądały od nich z powrotem tego, co już im dały.

57. Albowiem kraje wysoko uprzemysłowione eksportują przede wszystkim towary wytworzone na ich terytoriach, narody zaś uboższe nie mają nic do sprzedania, jak tylko surowce i produkty rolne. Dzięki postępowi technicznemu wartość wyrobów przemysłowych szybko rośnie i bez trudu znajdują one rynki zbytu. Produkty surowe natomiast, dostarczane przez kraje mniej rozwinięte, podlegają dużym i nagłym wahanom cen i dlatego stoją daleko za ową wzrastającą wartością wytworów przemysłowych. Powstają stąd wielkie trudności dla narodów o mało rozwiniętym przemyśle, które, aby utrzymać równowagę finansową i realizować plany rozwoju ekonomicznego, muszą w dużej mierze oprzeć swoje nadzieje na eksporcie. Z tej przyczyny ludy dotknięte nędzą cierpią jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa.

58. Jest więc oczywiste, że zasada wolnej wymiany już nie wystarcza jako jedyna zasada kierująca w stosunkach międzynarodowych. Jest ona natomiast pożyteczna, gdy strony nie różnią się zbytnio stopniem bogactwa; co więcej, jest bodźcem do dalszego postępu i stanowi słuszną nagrodę za wysiłek. Dlatego kraje, które wielce postąpiły w uprzemysłowieniu, uważają zasadę wolnej wymiany za jakąś normę sprawiedliwości. Inaczej jest jednak, skoro warunki różnych narodów są bardzo nierówne: ceny bowiem ustalone „swobodnie” przez kontrahentów mogą pociągnąć za sobą skutki wprost krzywdzące. Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie podstawowa zasada liberalizmu, jako norma stosunków handlowych, zostaje podana w wątpliwość.

59. W istocie nauka, jaką podał Nasz Poprzednik nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*, dzisiaj także zachowuje swą wartość. A mówi ona, że zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych warunkach nie wystarcza bynajmniej do uznania takiej umowy za sprawiedliwą, prawo zaś wolnego przyzwolenia winno być podporządkowane prawu natury<sup>57</sup>. Nauka ta, dotycząca słusznej zapłaty dla poszczególnych robotników, winna być również zastosowana do umów międzynarodowych. Ekonomia bowiem i dyscyplina handlowa nie może już opierać się na samym tylko prawie wolnej i nieskrępowanej konkurencji ze względu na to, że najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej.

60. Zresztą kraje rozwinięte same już to zrozumiały, skoro przy pomocy odpowiednich planów starają się na terenie własnej gospodarki przywrócić równowagę, często naruszaną przez wolną konkurencję, w której każdy działa według swojego uznania. Stąd bywa, że narody te często popierają swoje rolnictwo, obciążając inne, bardziej rozwinięte gałęzie gospodarki. Bywa też, że dla podtrzymania wzajemnych stosunków handlowych, zwłaszcza w obrębie wspólnego i zjednoczonego rynku, tak stosują dyscyplinę podatkową oraz politykę finansową i społeczną, aby poszczególnym dziedzinom przemysłu, mającym nierówne zasoby i konkurującym ze

---

<sup>57</sup> Zob. *Acta Leonis XIII*, t. XI, (1892), s. 131.

sobą, dać możność kupna i sprzedaży odpowiadających ich warunkom.

61. W tej sprawie należy zachować równą miarę. To, czego przestrzega się w gospodarce narodowej w poszczególnych państwach i co przyznaje się krajom o wysokim postępie gospodarczym, winno być również zachowane w stosunkach handlowych między narodami bogatszymi i biedniejszymi. Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o utrzymanie jej w takich granicach, aby stała się naprawdę sprawiedliwa, uczciwa i przez to bardziej godna człowieka. W stosunkach handlowych między gospodarkami bogatymi i bardziej biednymi sytuacje bywają zbyt różne, a możliwości działania bardzo nierówne. Zasada sprawiedliwości – godna człowieka i uczciwa – wymaga, aby w handlu prowadzonym przez różne narody świata przyznano partnerom jakieś przynajmniej zrównanie warunków kupna i sprzedaży. A chociaż takie zrównanie nie będzie mogło szybko być osiągnięte, to jednak dla jego przyspieszenia trzeba, aby już dzisiaj istniała rzeczywista równość w rokowaniach i w ustalaniu cen. W tej dziedzinie bardzo korzystne mogą być konwencje międzynarodowe, obejmujące dość dużą liczbę narodów. Konwencje te mogą ustanawiać zasady ogólne dotyczące regulacji cen, gwarantowania pewnych rodzajów produkcji, popierania niektórych powstających dopiero gałęzi przemysłu. Każdy zaś dostrzega jak skuteczna jest pomoc, której to wspólne staranie o większą sprawiedliwość w stosunkach handlowych między narodami dostarcza krajom dążącym do rozwoju, bo skutki tego są nie tylko doraźne, ale i długotrwałe.

62. Ale są jeszcze inne przeszkody utrudniające realizację zasady większej sprawiedliwości we współczesnej społeczności ludzkiej i pełniejsze umocnienie wzajemnej powszechnej solidarności. Na przeszkodzie temu stoi mianowicie tak przecenianie własnego narodu, jak i kult własnej rasy. Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że narody, które dopiero niedawno uzyskały niepodległość, starają się najusilniej o utrzymanie osiągniętej już, lecz jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej i że bronią jej wszelkimi siłami; podobnie i narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im niejako w dziedzictwie przez przodków. Uczucia te, nie zasługujące bynajmniej na nagane, winny być jednak doskonałone przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych.

63. Umiłowanie własnej rasy nie jest właściwością tych jedynie narodów, które świeżo stały się niepodległe i gdzie kult tego rodzaju kryje się za wrogością plemienną lub polityczną, nie tylko naruszając jak najbardziej sprawiedliwość, ale też zagrażając pokojowi i życiu ludności. W okresie panowania kolonialnego rasizm ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, zarówno utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody, jak i rozniecając gorzką nienawiść z powodu



doznanych rzeczywistych krzywd. Bardzo też przeszkadza on wzajemnemu niesieniu sobie pomocy przez kraje upośledzone, a wewnątrz państw zasiewa ziarno niezgody i nieprzyjaźni, ilekroć wbrew prawom ludzkim, których zaprzeczyć się nie da, jednostki lub rodziny ze względu na rasę lub kolor skóry zostają niesprawiedliwie pozbawione zasadniczych praw przysługujących innym obywatelom.

64. Wszystko to, będąc zapowiedzią wielu niebezpieczeństw na przyszłość, napędza Nas niepokojem i smutkiem. Żywimy jednak nadzieję, że wzajemne uprzedzenia narodów i ich egoizm zostaną z czasem przewyciężone przez silniej odczuwaną chęć współpracy i żywsze poczucie solidarności. Spodziewamy się też, że narody gospodarczo mniej rozwinięte skorzystają z sąsiedztwa innych podobnych sobie narodów i utworzą wraz z nimi większe strefy, w których wspólnym wysiłkiem będą pracować nad rozwojem własnych krajów. Ufamy, że kraje te ustalą wspólne plany działania, skoordynują przeprowadzane inwestycje, wyznaczą każdemu spośród siebie zadania produkcyjne i zajmą się wymianą towarów wyprodukowanych. Co więcej, mamy nadzieję, że instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, przeprowadziwszy konieczne prace organizacyjne, podejmą plany dopomożenia ludom uboższym, aby wydobyły się one ze skrepowania, w jakim zdają się ciągle tkwić i zachowując wiernie cechy własnego charakteru odnalazły drogi rozwoju kulturalnego i społecznego.

65. Do tego trzeba koniecznie dążyć. Ponieważ wzajemna solidarność między ludami świata wyda-

je się być coraz skuteczniejsza, konieczną jest rzeczą, aby pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu. Dotychczas wzajemne stosunki narodów opierały się zbyt często na sile i to, niestety, była chyba główna cecha przeszłości. Oby nadeszły pogodniejsze czasy, w których stosunki międzynarodowe odznaczałyby się: wzajemnym poszanowaniem, przyjaźnią, ofiarnością w niesieniu sobie pomocy, zgodną współpracą polegającą na tym, że poszczególne narody biorąc na siebie w sposób najbardziej odpowiedzialny zadania i zobowiązania będą posuwały naprzód wspólny rozwój. Ludy młode i nie tak bogate domagają się swojego udziału w budowaniu lepszego świata, w którym prawa i obowiązki każdego byłyby bardziej chronione. Ponieważ to ich życzenie jest słuszne, wszyscy powinni je usłyszeć i spełnić.

66. Społeczność ludzka jest poważnie chora, a przyczyną tej choroby jest nie tyle zmniejszenie się zasobów czy też chciwe ich skupienie w rękach niewielu, ile raczej rozluźnienie braterskich powiązań tak między ludźmi, jak między narodami.

67. Dlatego nie przestaniemy podkreślać, że wielkoduszna gościnność – będąca obowiązkiem płynącym zarówno z solidarności ludzkiej jak i z miłości chrześcijańskiej – winna być okazywana nie tylko przez konwikty, ale i przez instytucje naukowe krajów podejmujących takie zadanie. Trzeba powiększyć ilość rodzin i domów goszczących zwłaszcza młodzież. Należy je tworzyć najpierw dlatego, aby ochronić młodych przed osłabiającym ich siły osamotnieniem, zwątpieniem i lękiem; następ-

nie, aby powstrzymać ich od przebywania w zepsutym środowisku, gdy zgubna konieczność zmusza ich do porównywania skrajnej nędzy własnej ojczyzny z luksusem i zbyt kownym marnotrawstwem ze wsząd ich otaczającym; dalej, aby ustrzec ich od wywrotowych opinii i wojowniczych zamiarów, które opanowałyby ich myśli, gdy przypominają sobie swój „nędzny i nieszczęśliwy los”<sup>58</sup>, wreszcie, aby przyjmując ich z braterską miłością dać im przykład nieskażonego życia, w którym zarówno miłość chrześcijańska, szczerza i czynna, jak i największe wartości duchowe byłyby w należnym poszanowaniu.

68. Rozważając to ubolewamy, że wielu młodych ludzi przybywających do krajów bogatych po to, aby uzyskać wiedzę, kwalifikacje i kulturę, które pozwoliłyby im kiedyś służyć z wielkim pożytkiem własnej ojczyźnie, zdobywa wprawdzie wysokie wykształcenie, ale częstokroć przestaje darzyć uznaniem te najwyższe wartości, które jako drogocenne dziedzictwo tkwią obficie w kulturze i cywilizacji ich kraju rodzinnego.

69. Należy również okazywać życzliwą gościnność robotnikom – emigrantom, którzy nierzadko przebywają w warunkach niegodnych człowieka i są zmuszeni żyć nader oszczędnie z otrzymanych zarobków, aby utrzymać rodzinę znajdującą się w ojczystym kraju i cierpiącą nędzę.

70. Nasze dalsze wezwanie kierujemy do tych wszystkich, którzy do krajów niedawno uprzemysłow-

<sup>58</sup> Enc. *Rerum novarum*, *Acta Leonis XIII*, t. XI, (1892), s. 98.

wionych udają się celem przeprowadzenia interesów: do przemysłowców, handlowców, kierowników i nadzorców największych tego rodzaju przedsiębiorstw. Zdarza się, że wykazują oni w swej ojczyźnie zmysł społeczny: dlaczego więc teraz, gdy dla działalności przemysłowej udają się do narodów o mniejszym stopniu rozwoju, mieliby zniżać się do okrutnej zasady służenia własnym tylko korzyściom? Ponadto większy majątek, jakim dysponują, winien być dla nich bodźcem, aby prowadząc zyskowne interesy stawali się twórcami postępu społecznego i kulturalnego. Zmysł organizacji, w wysokim stopniu przez nich posiadany, powinien ukazać im drogi podniesienia wartości pracy tubylców, przygotowania wykwalifikowanych robotników, kształcenia inżynierów i innych kierowników przedsiębiorstw, popierania ich pracowitości i inicjatywy, wprowadzania ich na coraz to poważniejsze stanowiska, tak by w niedalekiej przyszłości mogli dzielić z nimi odpowiedzialność kierownictwa. Tymczasem zaś we wzajemnych stosunkach przełożonych i podwładnych niech panuje sprawiedliwość i niech kierują nimi prawnie zawarte umowy określające wszystkie zobowiązania. Niech wreszcie nikt, jakiegokolwiek zajmowałby stanowisko, nie będzie niesłusznie poddany samowoli drugich.

71. Mamy zresztą wielki powód do radości: coraz bardziej bowiem wzrasta liczba tych, którzy czy to przez organizacje międzynarodowe i krajowe, czy to przez instytucje prywatne bywają wysyłani do odległych krajów jako specjaliści, aby pobudzać rozwój na tych terenach. Trzeba oczywiście, żeby „zachowali się oni nie jak panowie, ale jak pomocni-

cy i współpracownicy”<sup>59</sup>. Każdy bowiem lud natychmiast dostrzeżę, czy ci, którzy przybyli z pomocą, kierują się prawdziwą życzliwością, czy też nie, czy pragną tylko wprowadzić nowe osiągnięcia techniki, czy też chcą podnieść prawdziwą godność człowieka. Nie można wątpić, że lud ów odrzuci ich misję, jeżeli nie będzie ona tchnęła miłością braterską.

72. Z niezbędną kompetencją techniczną trzeba więc łączyć znamiona i dowody prawdziwej miłości. Specjaliści, o których mówiliśmy, będąc daleko od nieumiarkowanego przeceniania swego narodu i unikając wszelkiego pozoru krzywdzących różnic rasowych, niech przywykają do tego, aby swą pracą i pilnością dzielić się ze wszystkimi ludźmi, z tym jednak przekonaniem, że wiedza i doświadczenie, jakimi się odznaczają, nie dają im żadnego pierwszeństwa we wszystkich dziedzinach życia. Chociaż bowiem cywilizacja, która ich obyczaje ukształtowała, zawiera pewne, wszędzie się realizujące cechy humanizmu, to jednak nie może ona być uważana za jedyną, nie może też rodzić lekceważenia innych cywilizacji i dlatego, jeżeli wprowadza się ją do obcych krajów, winna być przystosowana do ich naturalnych właściwości. Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać jego charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przyniesie obfite owoce.

---

<sup>59</sup> Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 85, AAS 58 (1966), s. 1108.

73. Gdy bowiem między cywilizacjami różnych ludów, podobnie jak między poszczególnymi ludźmi, nawiązuje się szczerzy dialog, z łatwością wytwarza się wówczas łączność braterska. Plany współdziałania dla rozwoju powiążą ludy ze sobą, jeżeli wszyscy obywatele, począwszy od rządów i urzędów, a na najskromniejszym rzemieślniku skończywszy, będą ożywieni miłością braterską i szczerym pragnieniem ugruntowania na całym świecie jednej powszechnej cywilizacji. Wtedy rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół człowieka, nie zaś wokół płodów rolnych czy produktów przemysłowych. Przyniesie on bardzo wiele korzyści, jeżeli prowadzącym go ludom ukaże drogi osiągnięcia postępu ekonomicznego i większej kultury; jeżeli technicy staną się wychowawcami i nauczycielami; jeżeli wreszcie nauczanie będzie się odznaczać pewną szlachetnością, która kształtując umysły i obyczaje pomnoży nie tylko ekonomiczne, ale i moralne bogactwo. Wtedy też więzy raz zadzierzgnięte zachowają trwałość, także po ustaniu pomocy i wsparcia. Któż nie dostrzega, jak bardzo te właśnie ściślejsze powiązania przyczyniają się do zachowania pokoju na świecie?

74. Wiemy zaiste, że wielu młodych ludzi chętnie już i z zapałem odpowiedziało na apel, w którym Nasz Poprzednik śp. Pius XII wzywał świeckich do podjęcia pracy misyjnej<sup>60</sup>.

Wiemy ponadto, że inni zgłosili się dobrowolnie i podjęli pracę w instytucjach publicznych i prywatnych, niosących pomoc krajom zmierzającym do

---

<sup>60</sup> Enc. *Fidei Donum*, AAS 49 (1957), s. 246.

rozwoju. Dlatego z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że w niektórych krajach służba wojskowa może być przynajmniej w pewnej części zamieniana na „służbę społeczną”, albo, krótko mówiąc „służbę”. Z serca błogosławimy tym inicjatywom i ludziom dobrej woli, którzy je spełniają. Oby wszyscy, którzy uznają się za uczniów Chrystusa, posłuchali Jego słów: „Byłem głodny, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedzieliście mnie; więźniem, a przyszliście do mnie”<sup>61</sup>. Nikomu nie wolno obojętnie patrzeć na dolę swoich braci, którzy jeszcze pogrążeni są w tak wielkiej nędzy i zacofaniu i giną nie mając zapewnionych środków do życia. Niech te cierpienia wzruszą serce każdego chrześcijanina na podobieństwo Chrystusa mówiącego: „Żał mi ludu”<sup>62</sup>.

75. Niechaj więc wszyscy w pokornej modlitwie błagają Boga Ojca Wszechmogącego, aby rodzaj ludzki, świadomy tylu nieszczęść, myślą i czynem starał się je zwalczać. Lecz z ogólną wzmożoną modlitwą niech idzie w parze stała wola każdego, aby w miarę sił i zasobów przeciwstawiać się temu, co opóźnia rozwój ludów. Oby wszyscy ludzie, grupy społeczne i narody podały sobie dłonie, a silniejsi pomagali słabszym w rozwoju, wkładając w to dzieło całą mądrość, zapał i miłość, a zapominając o własnej korzyści! Ten bowiem kieruje się prawdziwą miłością, kto usilnie wyteżę swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwal-

---

<sup>61</sup> Mt 25, 35-36.

<sup>62</sup> Mk 8, 2.

czania i zdecydowanego przewyciężenia. Jako twórca pokoju „pójdzie swoją drogą, niosąc pochodnię radości i wlewając światło i łaskę do serc ludzi całego świata, dopomagając im, by przekroczywszy wszelkie granice, zawsze i wszędzie dostrzegali twarze braci, twarze przyjaciół”<sup>63</sup>.

76. Zbyt wielkie dysproporcje ekonomiczne i społeczne oraz różnice ideologiczne powodują niechęci i spory, i często zagrażają pokojowi. Dlatego po powrocie z podróży do siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, podjętej przez Nas dla sprawy pokoju, oświadczyliśmy wobec Ojców Soboru Powszechnego: „Trzeba, żebyśmy zwrócili naszą uwagę na sytuację ludów, które zmierzają do rozwoju: znaczy to, otwarcie mówiąc, że trzeba, aby nasza miłość względem ubogich, którzy są na świecie, a jest ich mnóstwo niezliczone, stała się bardziej troskliwą, bardziej skuteczną i bardziej wielkoduszną”<sup>64</sup>. Przecistawiając się zatem nędzy i walcząc z niesprawiedliwymi warunkami bytu, nie tylko przyczyniamy się do materialnej pomyślności ludzi, ale wspieramy również ich rozwój duchowy i moralny, i tak służymy pożytkowi całej ludzkości. Pokój bowiem nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił. Pokój wypracowuje się wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi<sup>65</sup>.

---

<sup>63</sup> Jan XXIII, Przemówienie przy wręczeniu nagrody im. Balzana, 10 maja 1963, AAS 55 (1963), s. 455.

<sup>64</sup> AAS 57 (1965), s. 896.

<sup>65</sup> Jan XXIII, enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 301.



77. Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, podejmują one to ciężkie zadanie; nie będą go jednak mogły w żaden sposób wykonać w odosobnieniu od innych. Umowy o wzajemnej pomocy zawierane przez narody uboższe tego samego regionu, szersze porozumienie o dopomaganiu im, a również znacznie szersze układy zmierzające do koordynacji pewnych programów działania są więc jakby kamieniami milowymi tej drogi, która, sprzyjając postępowi, prowadzi do pokoju.

78. Ta zaś współpraca międzynarodowa, obejmująca cały świat, wymaga instytucji, które by ją przygotowały, urządziły i nią kierowały, dopóki nie zostanie stworzony nowy porządek prawny, uznany i potwierdzony przez wszystkich. Stąd najchętniej udzielamy poparcia organizacjom publicznym, które już zajmują się działalnością zmierzającą do rozwoju ludów i wyrażamy życzenie, aby ich autorytet nadal wzrastał. Gdy przebywając w Nowym Jorku mówiliśmy o tym do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych, powiedzieliśmy im między innymi: „Waszym zadaniem jest łączenie bratnimi więzami nie jednego tylko czy drugiego narodu, ale wszystkich w jedno. Któż bowiem nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia jakiejś władzy światowej, która mogłaby skutecznie działać tak w dziedzinie sądowej, jak politycznej?”<sup>66</sup>

79. Być może, że niektórzy uważać będą takie nadzieje za złudzenie. Ale może się zdarzyć, że ich przyzwyczajenie do widzenia rzeczy tak, jak są,

---

<sup>66</sup> AAS 57 (1965), s. 880.

będzie w jakiś sposób błędne, ponieważ jeszcze nie dostrzegli wielkiego dynamizmu obecnych czasów, w których ludzie pragną żyć bardziej po bratersku i powoli, niekiedy nieświadomie, przybliżają się do swego Stwórcy, chociaż skądinąd są uwikłani w niewiedzę, błędy i grzechy, a często popadają w barbarzyństwo lub zbaczą daleko od drogi zbawienia. Tego rodzaju dążenie do bardziej ludzkiego sposobu życia wymaga oczywiście trudu i jest uciążliwe; jednak nawet przeciwności, przyjęte z miłością dla braci i dla ich pożytku, bardzo mogą się przyczynić do rozwoju ludzkości. Chrześcijanie bowiem dobrze wiedzą, że włączając się w prześlągalną Ofiarę Boskiego Zbawiciela, przyczyniają się wielce do „budowania Ciała Chrystusowego”<sup>67</sup>, aby otrzymało ono swą pełnię w zgromadzeniu Ludu Bożego.

80. Skoro zaś droga ta wymaga wzajemnego zespolenia umysłów i woli, dlatego uważamy za Nasz obowiązek przypomnieć wszystkim o doniosłości, o rozmiarach tej sprawy oraz o naglącej konieczności dokonania tego dzieła. Nadszedł już czas działania, którego stawką jest, czy tyle niewinnych dzieci utrzyma się przy życiu, czy bardzo wiele rodzin dręczonych nędzą będzie mogło osiągnąć ludzkie warunki bytu, wreszcie czy pokój i cywilizacja na świecie będą mogły być zachowane. Rzeczą wszystkich ludzi i narodów jest zatem podjąć odpowiedzialność za tak ważną sprawę.

81. Dlatego to wezwanie kieruje się przede wszystkim do Naszych Synów. Trzeba bowiem, aby

<sup>67</sup> Ef 4,12. Zob. konst. dogm. *Lumen gentium*, n. 13, AAS 57 (1965), s. 17.

także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszanie porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy – nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd – mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepełnić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej<sup>68</sup>. Różne zmiany i reformy warunków życia są na pewno konieczne. Ci, którzy będą je przeprowadzać, winni starać się nasycić owe przemiany duchem Ewangelii. Katolików, szczególnie z krajów bardziej kwitnących, prosimy, aby swoje doświadczenia oraz gotowość do czynnego współdziałania oddali do dyspozycji publicznym lub prywatnym, świeckim lub religijnym instytucjom, które zajmują się przewyciężaniem trudności w krajach dążących do rozwoju. Uważamy za pewne, że będzie im zależeć na znalezieniu się w pierwszym szeregu tych, co nie szczędzą żadnego trudu, ażeby rzeczywiście wszystkie narody wprowadziły prawa sprawiedliwe i słuszne, oparte na nakazach moralnych.

82. Nie wątpimy również, że wszyscy, którzy noszą imię chrześcijańskie i dlatego są naszymi braćmi, zechcą w coraz to większym stopniu przedsiębrać wspólne i skoordynowane usiłowania, aby ludzie opanowali swój egoizm i pychę, zaniechali spo-

---

<sup>68</sup> Zob. Dekret *Apostolicam actuositatem*, n. 7, 13 i 24. AAS 58 (1966), s. 843, 849 i 856.

rów i rywalizacji, powściągnęli ambicje i niesprawiedliwości, a także, by dla wszystkich stało się dostępne życie bardziej ludzkie, gdzie każdy byłby kochany i wspomagany jako brat przez braci. Ponadto mile wspominając dziś jeszcze ową rozmowę, jaką mieliśmy w Bombaju z przedstawicielami różnych religii niechrześcijańskich, wzywamy ponownie naszych braci, aby wszystkimi siłami umysłu i serca starali się o stworzenie wszystkim ludziom warunków życia godnych dzieci Bożych.

83. Zwracamy się wreszcie do wszystkich ludzi dobrej woli, świadomych tego, że nie można dojść do pokoju inaczej, jak przez postęp kulturalny i rozwój gospodarczy. Chcielibyśmy zatem, abyście uznali – czy to jako delegaci do instytucji międzynarodowych, czy jako mężowie stanu, czy jako dziennikarze, wydawcy, wychowawcy, nauczyciele – że wszyscy, każdy w swoim zakresie, macie współdziałać w tworzeniu nowego porządku świata. My zaś prosimy gorąco Boga wszechmogącego, aby udzielił Wam światła i siły, żebyście mogli pobudzić wszystkich do rozważania tych zagadnień i skłonić narody do ich rozwiązania. Wychowawcy, niech Waszą zasadą będzie wszczepianie młodzieży miłości do narodów cierpiących nędzę. Dziennikarze, do Was należy stawiać nam przed oczy zarówno inicjatywy, które popierają wzajemną pomoc narodów, jak i żałosny widok tylu nieszczęść, od których ludzie łatwo się odwracają, aby nie doznawać niepokoju sumienia. Bo bogaci o tym przynajmniej powinni wiedzieć, że za ich drzwiami stoją biedacy i wyczekują na resztki z ich uczt i bankietów.

84. Kierownicy spraw publicznych, Waszą jest rzeczą wprowadzać swoje społeczeństwa w ściślejszy związek z całą ludzkością i przekonać je, że powinny koniecznie choć część swoich szerokich wydatków przeznaczyć na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju. Od Was wreszcie, delegaci do instytucji międzynarodowych, zależy w dużym stopniu, aby miejsce niebezpiecznej i jałowej próby sił i wyścigu zbrojeń zajęła przyjazna, pokojowa i bezinteresowna współpraca międzynarodowa, zmierzająca do zgodnego pobudzania rozwoju całej ludzkości, dzięki któremu wszyscy ludzie mogliby się coraz pełniej rozwijać.

85. Ponieważ zaś, trzeba to przyznać, ludzie często dlatego cierpią, gdyż nie dość o tych rzeczach myślą i rozważają, przeto zwracamy się do myślicieli i uczonych, katolików, chrześcijan i czcicieli Boga pragnących najwyższej prawdy i sprawiedliwości, to jest do wszystkich ludzi dobrej woli, i prosimy ich usilnie słowami Chrystusa: „szukajcie, a znajdziecie”<sup>69</sup>; torujcie drogi, przez które ludzie dzięki wzajemnej pomocy, pogłębieniu wiedzy i coraz większemu poszerzeniu miłości doszliby do bardziej braterskiego współżycia w naprawę powszechnej wspólnoty ludzkiej.

86. Wreszcie Wy wszyscy, którzy usłyszawszy bolesną skargę ubogich narodów, usiłujecie zaspokoić ich potrzeby, jesteście w Naszym przekonaniu dobroczyńcami i jakby apostołami zdrowego i prawdziwego rozwoju, który nie tylko nie polega wcale

---

<sup>69</sup> Łk 11, 9.

na bogactwach służących pożytkowi jednostek, albo dla samych siebie pożądanym, ale raczej na kierowaniu wartości gospodarczych ku dobru natury ludzkiej i zapewnianiu wszystkim chleba powszedniego, powodując rozkwit braterskiej miłości i ukazując wyraźnie pomoc Opatrzności Bożej.

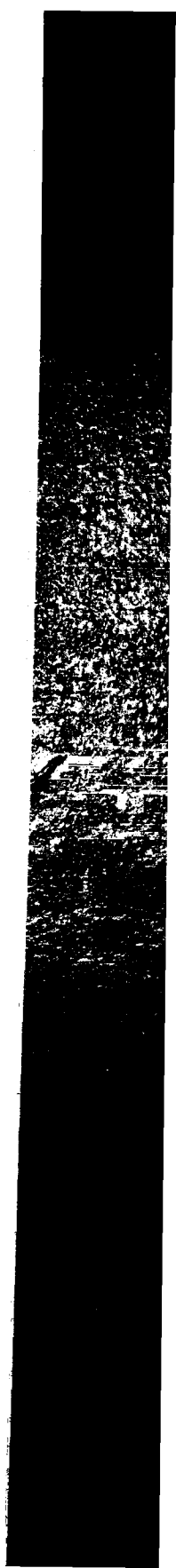
87. Na koniec błogosławiąc Wam całym sercem, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby po bratersku połączyli swoje siły z Waszymi. Skoro bowiem nikt dziś nie wątpi, że rozwój oznacza to samo, co pokój, któż wzbraniałby się, pytamy, poświęcić temu rozwojowi swoich starań i swojego trudu? Nikt zapewne. Dlatego wzywamy Was, abyście na nasze pełne troski wołanie odpowiedzieli wielkoduszną gotowością, w Imię Pańskie.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 26 marca w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, roku 1967, czwartego Naszego Pontyfikatu.

*Paweł VI, Papież*

**KOMENTARZ**  
**DO ENCYKLIKI PAWŁA VI**  
*POPULORUM PROGRESSIO*

**KS. JAN KRUCINA**



## PAWŁA VI WIZJA ROZWOJU INTEGRALNEGO

To szczególna okoliczność, kiedy szeroki krąg oficjalnej nauki Kościoła, a właściwie jego interpretacji, postawiony zostaje pod znakiem dialogu. Paweł VI w pewnym sensie skodyfikował najpierw poszczególne kręgi dialogowe w encyklice *Ecclesiam suam*, która w dniu ogłoszenia 6 sierpnia 1964 r. stała się dokumentem inauguracyjnym jego pontyfikatu. Dodajmy, że w pierwszych tygodniach 1999 r. Jan Paweł II ogłasza enc. *Ecclesiam suam* jak gdyby za swoją, podkreśla jej znaczenie i zaopatruje własnym wstępem. To wypadek niemal bez precedensu.

Inauguracyjna encyklika Pawła VI miała więc od samego początku doniosłe znaczenie. Dlatego też następna jego encyklika społeczna o popieraniu rozwoju ludów – *Populorum progressio* z dnia 26 marca 1967 również zachowała ów ciekawy sposób przedstawienia, czyniąc przedmiotem dialogu sprawę człowieka a zarazem perspektywę postępu całej ludzkości. Szło więc już wówczas o rzecz palącą, której z żadnego punktu widzenia nie wolno zlekceważyć<sup>1</sup>.

Uprzytamniamy sobie tym samym, że znaleźliśmy się w nowym, specyficznym stadium historii, zaznaczającym się m.in. rzadko w przeszłości spotykaną wymianą myśli, charakterystycznymi kontak-

<sup>1</sup> Por. P. Land, *What is Development? Questions Raised for Theological Reflection*, „Gregorianum” 50:1969 nr 1, 46.



tami i dysputami w skali globalnej. Kościół odnosi się życzliwie do tego procesu, akceptując dialog i przyjmuje go, nie tylko w charakterze rozmowy. Rozumie owo *colloquium salutis* głębiej, wie że jego rozpiętość jest szeroka – sięga bowiem od spraw clementarza i chleba aż po doskonałość Bożą. Co więcej, dialog to wyraz właściwej postawy Kościoła, uzewnętrznienie jego natury, jego egzystencjalnego nastawienia, które bezpośrednio wypływa z wewnętrznych treści jego posłannictwa<sup>2</sup>. Równocześnie i myśl ludzka wiąże z dialogiem coraz częściej największe nadzieje. Mówi się nawet z entuzjazmem: „Dialog pozwala odkrywać cuda, on odsłania tajemnice życia”<sup>3</sup>.

## 1. Horyzont dialogu

Z dokumentów soborowych wiadomo, że Kościół dialogu zdaje sobie doskonale sprawę z różnych bodźców i inspiracji, które on sam otrzymał od historii<sup>4</sup>. Jednakże abstrahując od tej poniekąd komplementarnej osmozy pomiędzy Kościołem a na naszych oczach zmieniającym się światem, podkreślamy w tej chwili nie tyle wpływy świata, ile raczej przez Sobór pogłębioną świadomość Kościoła. Bo to dialogowe nastawienie to nic innego jak konsekwentny rezultat rzetelnego zgłębiania misyjnej, apostołskiej, a zarazem służebnej istoty Kościoła. Poprawne odczytanie tego mandatu, wyrastającego

---

<sup>2</sup> *Ecclesiam suam*, 64.

<sup>3</sup> R. L. Hove, *The Miracle of Dialogue*, New York 1963, s. 11.

<sup>4</sup> KDK 40.

z jego natury, wiedzie do głośnej dziś postawy otwartej – prowadzi Kościół do służebnego dawania, do wyjścia naprzeciw ludzkich oczekiwań, do budzenia w nich wartości, zamiast do czekania na własny zysk<sup>5</sup>.

To nastawienie odpowiada przede wszystkim soborowemu przekonaniu, iż Kościół nie jest w stanie doskonałym, ale znajduje się w drodze; iż jako Lud Boży pielgrzymuje on do wieczności<sup>6</sup>. Nie ma natomiast miejsca na przedwczesne i zbyt łatwe utożsamianie Kościoła z już jakby panującym Królestwem Bożym na tym świecie<sup>7</sup>. Ten nowy horyzont Kościoła uwidacznia się również w czymś, co przed Soborem nie zawsze docierało do progu świadomości wszystkich katolików. Warto szczególnie wypunktować te nowe akcenty świadomości kościelnej. Dziś rozpoznaje się lepiej eklezjalny charakter niekatolickich wspólnot chrześcijańskich<sup>8</sup>, dostrzega się autentyczne religijne pierwiastki w obrębie religii niechrześcijańskich<sup>9</sup>, a wreszcie to, co z punktu widzenia dialogu ogólnoswiatowego stanowi moment najciekawszy: w postawie wszystkich ludzi dobrej woli upatruje się zupełnie realne elementy prawdziwego humanizmu wynikające z tajemnicy Wcielenia<sup>10</sup>.

Dzięki tak życzliwemu odniesieniu do wszystkich kategorii swych partnerów Kościół poszerza

---

<sup>5</sup> Por. R. L. H o v e, *The Miracle...*, s. 97: „not for the purpose of gaining, but for the purpose of giving”.

<sup>6</sup> KK 8, 9, 14, 21; KO 7.

<sup>7</sup> KK 5.

<sup>8</sup> DE 13; KK 15; KDK 40; DM 15.

<sup>9</sup> DRN 2; KK 16.

<sup>10</sup> KDK 22; KK 16.

ogromnie zasięg dialogu – sięga nim aż po granice ludzkości. Ta akceptacja zawiera nie tylko szacunek dla ludzi, ale również i uznanie dla ich osiągnięć. Sobór stwierdza więc, że realizacja zbawczego planu Bożego dokonuje się także w doczesnym, społeczno-gospodarczym i cywilizowanym rozwoju ludzkości<sup>11</sup>.

Jakże korzystnie ukształtowało się w ten sposób chrześcijańskie pojmowanie świata. Rozbudowa doczesności to nie zło lub grzech. To nawet nie rzecz obojętna. Dzieło cywilizacji, dokonywane dzięki osiągnięciom ludzkiej pracy i ludzkiego umysłu, to kontynuacja dzieła stworzenia. Oczywiście – pod zasadniczym warunkiem: byle tylko osiągnięcia człowieka nie obracały się przeciwko swemu twórcy, przeciwko prawdziwym potrzebom człowieka, ale szły w pełni po linii jego rozwoju, w duchu jego aspiracji ku czemuś wyższemu, ku jego przeznaczeniu. Znamienna jest wypowiedź Soboru: „Kościół uznaje wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego”<sup>12</sup>. Stąd już tylko krok do ukazania głównego przedmiotu dialogu, ustawionego przez Kościół w polu widzenia całego świata.

Ale kiedy dochodzimy do sedna rzeczy, do zagadnienia rozwoju, stanowiącego zasadniczą treść debaty pomiędzy Kościołem i światem, nasuwa się jeszcze pytanie pomocnicze: czy może nie mówiliśmy nazbyt pochopnie o dwu przeciwstawnych so-

---

<sup>11</sup> „Spiritus Dei... huic evolutioni adest”, KDK 26.

<sup>12</sup> KDK 42.

bie partnerach dialogu? Czy Kościół zajmuje rzeczywicie tylko przeciwną pozycję wobec świata i odwrotnie? Przecież Kościół składa się z ludzi, którzy jednocześnie są mieszkańcami świata. Członkowie Kościoła angażują się w rozbudowę świata, biorą udział w urządzaniu nowoczesnego życia na ziemi, kształtują dzisiejsze społeczeństwo, pracują w produkcji i usługach. Oni to wyrastają z własnych wspólnot rodzinnych, zakładają nowe rodziny, oni tworzą zbiorowości miast i wsi<sup>13</sup>.

Rzec można, że dzięki tym ludziom sam świat obecny jest w Kościele, świat wkracza do Kościoła. Dialog pomiędzy Kościołem i światem bierze początek w samym Kościele. Stąd rola Kościoła wobec świata przybiera postać służby, jest daniem ewangelicznego świadectwa, co w dalszej konsekwencji przedłuża się niejako w aktywnym udziale przy kształtowaniu postępu i we współpracy nad rozwojem dobra wszystkich ludzi, bez względu na jakiegokolwiek między nimi różnice<sup>14</sup>.

## ***2. Populorum progressio***

### **– mandat wszechstronnego rozwoju**

Encyklika o rozwoju narodów uderza swoim wybitnie dialogowym charakterem. Obchodzi ona biednych i bogatych, skierowana jest do wierzących i niewierzących, a dotyczy wszechstronnego rozwoju wszystkich. Odnosi się zarówno do tych, którzy wyznają chrześcijańską koncepcję doskonałości, jak i do tych, którzy na rozwój osobowości oraz na

---

<sup>13</sup> Por. KDK 40.

<sup>14</sup> Por. KDK 39.

sposoby kształtowania awansu człowieczeństwa patrzą z pozycji odmiennych.

Adresatami całej encykliki czy to poszczególnych jej ustępów są narody zamożne, ale równocześnie i ludy zacofane, niedorozwinięte, a także i te kraje, które dopiero awansują w rozwoju. Prosty stąd wniosek, że program encykliki nie odnosi się do wszystkich w sposób jednakowy. Inaczej odnosi się on do tych, którzy pracują na rzecz rozwoju narodów biednych albo są w stanie udzielać im odpowiedniej pomocy, inaczej do tych, którzy tę pomoc otrzymują albo jej bezzwłocznie potrzebują. Należy nadmienić, że wszystkie próby neokolonializmu zostały potępione. Dyrektywy encykliki odnoszą się zarówno do sposobu niesienia pomocy, jak i korzystania z niej – zależnie od obiektywnych warunków. *Populorum progressio* mówi o tym, jak pomagać i w jaki sposób pomoc przyjmować. Charakterystyczne są upomnienia dla tych, którzy pomoc otrzymują: mają one ułatwić tym ludziom korzystanie z niej, wskazując im jak robić z tej pomocy optymalny użytek<sup>15</sup>.

Paweł VI podchodzi z wielką otwartością do zróżnicowanych punktów widzenia, wiele zrozumienia wykazuje dla światopoglądów, które nie mieszczą się w wizji chrześcijańskiej doskonałości, jak to wynika przede wszystkim ze sposobu stawiania zagadnienia, z ujmowania zamierzonego celu, oraz z koncepcji tzw. wszechstronnego, integralnego lub strukturalnego rozwoju.

Rozwój nie jest bynajmniej zagadnieniem czysto akademickim. To sprawa egzystencjalna każde-

---

<sup>15</sup> O. v. Nell-Breuning, „*Populorum progressio*”. *Paul VI zur Entwicklungshilfe*, „*Stimmen der Zeit*” 180:1967 nr 7, 16.

go człowieka, a jako taka posiada ona wydźwięk społeczny. Tendencja do rozwoju znajduje swój wyraz praktyczny w konkretnym oddziaływaniu. Charakteryzują ją symptomatyczne dążenia do poczucia godności osobistej człowieka, do niezależności, sprawiedliwości społecznej, pokoju itp. W wypadkach przeciwnych pojawiają się tendencje przeciwstawne, nawet antyrozwojowe – kolonializm, imperializm, głód.

Byłoby utopią chcieć od razu określać rozwój wyczerpującą definicją. *Populorum progressio* mówi o rozwoju wszechstronnym, integralnym, kreśląc jego możliwości w perspektywie społecznej, ekonomicznej i kulturalnej<sup>16</sup>. Gdy rozpatruje się rozwój pod tak szerokim kątem widzenia, narzucają się od razu obok czynników konstruktywnych pewne niebezpieczeństwa, przeszkody rozwoju, które mogą być zarówno strukturalne, jak kulturowe, a nawet duchowe. W poprzek możliwości rozwojowych mogą się ustawić również wszystkie te czynniki razem wzięte. Te właśnie hamulce winny być usunięte, a w ich miejsce należy uruchomić wszystkie bez wyjątku czynniki rozwoju indywidualnego, uzależnione od czynników rozwoju społecznego.

By uporać się z licznymi wariantami pojęcia rozwoju, trzeba sięgnąć do koncepcji wysuniętej przez *Populorum progressio*: „progressio.... integra sit oportet”. Oznacza to, iż rozwój „jeśli ma być autentyczny, musi być integralny, to znaczy podnosić każdego człowieka i całego człowieka”<sup>17</sup>. Tekst encykliki idzie jeszcze dalej, precyzuje wizję wszech-

---

<sup>16</sup> *Populorum progressio*, 6, 14.

<sup>17</sup> *Populorum progressio*, 14.

stronnego rozwoju: „prawdziwy rozwój jest dla każdego i dla wszystkich przejściem od sytuacji mniej pełnego człowieczeństwa do człowieczeństwa pełniejszego”<sup>18</sup>.

Co właściwie oznacza to przejście od mniej pełnego do pełniejszego człowieczeństwa? Przede wszystkim indywidualną dojrzałość każdego człowieka, spełnienie wszystkich osobowych zadatków ludzkich. Załączki ludzkiej natury nie rozwijają się same ze siebie. Wymagają one rozpoznania, ukierunkowania, a potem pomocy ze strony społeczności. Załączki ludzkiego rozwoju nie mogą być zrealizowane w sposób wyłącznie indywidualny. To nie znaczy, że praca osobista nie ma tu znaczenia. Ale ta praca winna być udziałem w pracy innych, przekształcać się we współpracę. Człowiek potrzebuje pomocy drugich: jego osobowość urasta dzięki tzw. uspołecznieniu, a więc dzięki współżyciu i wzajemnemu współoddziaływaniu jednych na drugich. Jednostka musi umieć korzystać z tej współpracy. Ale musi także wnieść swój wkład na rzecz wspólnoty, dla współżycia z innymi. Musi umieć uczestniczyć w tym procesie cyrkulacji dóbr, w tym wzajemnym dawaniu i braniu<sup>19</sup>.

Słowem, człowiek stanie się tym, kim z racji swych możliwości być powinien, nie w izolacji, ale poprzez aktywne uczestnictwo w życiu społecznym, i tylko wtedy, jeśli stanie się współtwórcą stosunków społecznych, międzyludzkich, a w ostatecznym odniesieniu i międzynarodowych. To współoddzia-

---

<sup>18</sup> *Populorum progressio*, 20.

<sup>19</sup> Cz. Strzeszewski, *Integralny rozwój człowieka według wskazań encykliki Pawła VI „Populorum progressio”*, „Zeszyty Naukowe KUL” 12:1968 nr 2, 21.

ływanie ludzi między sobą winno tworzyć, przebudowywać na lepsze i pomnażać zarówno zewnętrzne struktury społeczeństwa, jak i jego wewnętrzne wartości, dzięki którym podnosi się poziom umysłowy i duchowy uczestników życia społecznego.

Panują dwa przekonania na temat konieczności i bezwzględności korzystania z darów życia społecznego. Z jednej strony uważa się, iż człowiek aktualizuje swe wrodzone skłonności tylko ze względu na elementarne potrzeby egzystencjalne. Jakaś ślepa siła, skłonność nieodparta pcha człowieka ku drugim. Sądzi się z drugiej strony, że osoba ludzka rozpoznaje w sobie rzeczywiście ów specjalny przymus, ale przymus ten jest nie tyle fizyczny, ile moralny. Moralny charakter tego nakazu charakteryzuje się właśnie perspektywą ludzkiego rozwoju, potencjałem pomnażania ludzkich zadatków i załączków, które bez odniesienia do drugich nie potrafią się rozwijać, pozostając nawet w zastoju. Rozumowanie to postawione na płaszczyźnie czysto przyrodzonej idzie jeszcze dalej. Dostrzega ono w tym nastawieniu na bliźnich jakąś wrodzoną konieczność, popartą odniesieniem do instancji wyższej, ponadludzkiej, która każe człowiekowi wraz z innymi pomnażać poziom kulturowy, duchowy człowieka, każąc mu równocześnie wpływać na zewnętrzne instytucje, struktury, warunki bytowania, które również budzą siły rozwojowe człowieka.

*Populorum progressio* uzupełnia pojęcie humanizmu wszechstronnego powoływaniem się na koncepcje J. Maritaina<sup>20</sup>, który już przed wojną był rzecz-

---

<sup>20</sup> *Populorum progressio*, 42; J. Maritain, *L'Humanisme intégral*, Paris 1936.



nikiem tzw. pełnego rozwoju człowieka przy pomocy wszystkich środków stojących do jego dyspozycji – w wymiarach przyrodzonych, kulturowych, technicznych i ekonomicznych, a równocześnie i w wymiarach nadprzyrodzonych. Zakłada to więc prawidłowy, rozumem ludzkim i wynalazczością ludzką ukierunkowany rozwój przyrodzonego potencjału człowieka, jego załączków wsobnych, uzupełnianych poprzez warunki zewnętrzne, poprzez całe otoczenie, które człowiek tworzy i w jakim żyje. Ale uzupełnienie to nie zatrzymuje się tylko w kręgu przyrodzonym. Koncepcja integralnego rozwoju domaga się uwzględnienia w człowieku tych dyspozycji, które nie zadowolają się tylko środkami materialnymi lub kulturowymi. Wychodzi z chrześcijańskiego przeświadczenia, że struktura człowieka otwarta jest na łaskę, na siły Boskie. Dlatego domaga się ona przekroczenia sfery czysto przyrodzonej – transcendencji, która przewyższa płaszczyznę li tylko naturalnej ludzkiej doskonałości, prowadząc człowieka do pełni nadprzyrodzonej, do której podnosi go Bóg<sup>21</sup>.

Rzecz znamienne, iż mimo wysoko ustawionego celu ludzkiej doskonałości, encyklika nie rozprawia tylko o człowieku jako takim, nie mówi wyłącznie o jego nadprzyrodzonym przeznaczeniu. Podkreśla z nie mniejszą siłą sytuację poszczególnych ludzi, ich położenie życiowe, całokształt warunków i okoliczności egzystencjalnych człowieka. Nie izoluje człowieka z jego środowiska – nie mówiąc już o jakimkolwiek rozrywaniu jego duszy od ciała –

---

<sup>21</sup> O. v. Nell-Breuning, *Wohin zielt „Populorum progressio”*, „Internationale Dialog Zeitschrift” 1:1968 nr 3, 281.

nie rozdziela rozwoju duchowego od cielesnego. Tu tkwi sedno integralnego rozwoju. Został postawiony nakaz kształtowania humanistycznych warunków, żąda się uznania godności ludzkiej oraz jej praw do istnienia i rozwoju. Dopiero zrealizowanie tych podstawowych wymogów może uczynić Ewangelię bardziej wiarygodną<sup>22</sup>.

Encyklika ujmuje nad wyraz wszechstronnie warunki ludzkiego rozwoju. Zaczyna od niezbędnej kromki chleba i elementarza, likwidującego analfabetyzm. Wśród warunków opóźniających rozwój wymienia brak środków dla zagwarantowania życiowego minimum, niedostatki moralne zaistniałe na skutek wybujałego egoizmu, wreszcie struktury ucisku, wyzysku, gwałtu. Jednocześnie wymienia elementy sytuacji bardziej ludzkiej: poczawszy od nabywania środków codziennego użytku, poprzez współpracę dla dobra wspólnego i wolę pokoju aż po uczestniczenie w najwyższych wartościach chrześcijańskich, w zjednoczeniu z Bogiem<sup>23</sup>.

Cel integralnego rozwoju charakteryzuje się pewnym ustopniowaniem. Gradacja ta ustawiona jest pod kątem chrześcijańskim. Natomiast wysunięte inicjatywy i środki utrzymane są na płaszczyźnie ogólnoludzkiej, zrozumiałej dla wszystkich ludzi bez różnicy, bez względu na odmienne orientacje światopoglądowe i polityczne.

Zakłada się, że chrześcijanie rozumieją, na czym polega dopełnienie rozwoju naturalnego przez oddziaływanie łaski. Ale ze względu na praktyczne zastosowanie, szczególnie ze względu na 3/5 ludno-

---

<sup>22</sup> Tamże, 283; P. Land, *What is Development?*, s. 48 nn.

<sup>23</sup> *Populorum progressio*, 21; P. Land, *dz.cyt.*, s. 47.

ści w skali światowej cierpiącej głód, należy środki i metody działania skierować ku osiągnięciu możliwie ludzkiego poziomu na płaszczyźnie przyrodzonej. A znaczy to rozkwit elementarnych dyspozycji tkwiących w ludzkiej naturze. Jest to zarazem naskicowanie drogi do sprawiedliwego podziału dóbr w skali światowej, do przyspieszenia warunków dobrobytu oraz do uprzedzenia wybuchu wojny i do zabezpieczenia pokoju.

Nakaz wszechstronnego rozwoju sprowadza się ostatecznie do konieczności tworzenia warunków rozwoju strukturalnego i kulturowego. Jedno i drugie musi iść w parze. Nie wystarczy zajmowanie się tylko życiem duchowym albo tylko duszą, jak też nie wystarczy jedynie pomoc indywidualna. Rozwiązanie nie polega na wspomaganiu jednostkowej nędzy, na bezpośrednim zaspokajaniu głodu poszczególnych ludzi, na próbach polepszenia sytuacji w tzw. Trzecim świecie. Po kilku miesiącach biernego korzystania z dostarczonej pomocy odzywać się będzie bowiem ta sama nędza i ten sam głód. Praca nad rozwojem strukturalnym, wszechstronnym, integralnym nie ogranicza się do usuwania objawów zastoju. Usuwać tylko symptomy głodu, wstecznicstwa, nędzy moralnej, to stanowczo za mało. Usuwać należy przyczyny niedorozwoju. Mówiąc przykładowo, wyzyskać należy pola leżące odłogiem, bogactwa mineralne, ale i bogactwa ryb w morzach, utajone siły przyrody, możliwości techniki. Przede wszystkim należy jednak sięgnąć do złóż niewykorzystanych w ludzkiej psychice. Obudzić należy potencjał ludzki, wykorzystać zdolności i talenty poszczególnych mieszkańców i położyć kres zniechęceniom i frustracjom. Realizacja koncepcji inte-

gralnego rozwoju wymaga zaangażowania fachowców i specjalistów – ale wymaga przede wszystkim uruchomienia całego niewyzyskanego dotąd potencjału ludzkich możliwości oraz warunków, w których ci ludzie się obracają.

### 3. Od postępu do integralnego rozwoju

Encyklika posługuje się pojęciem *progressio*, co oznacza rozwój, ale znaczyć może również postęp lub awans<sup>24</sup>. Rozróżnienie to zasługuje na bliższą uwagę. Idea postępu ma bogatą historię, a może jeszcze bogatszą mitologizację. Mit postępu był ongiś tak silny, że stwarzał niebezpieczeństwo nie-pohamowanego zafascynowania się osiągnięciami technicznymi i cywilizacyjnymi ludzkości. A to niebezpieczeństwo chyba było większe niż korzyści, które owe osiągnięcia przynosiły.

Groźna była przede wszystkim skłonność do absolutyzacji postępu, mocno zaakcentowana na przełomie XVIII i XIX wieku. Dziś oceny są realniejsze. Mimo zawrotnych osiągnięć, chociażby na polu podboju kosmosu lub prognostyki, planowania i futurologii, owoce postępu technicznego są jeszcze dalekie od upowszechnienia, a człowiek zdaje sobie sprawę, że reperkusje postępu mogą przynosić nie tylko szczęście, ale i niebezpieczeństwa dla ludzkiego życia<sup>25</sup>.

Prawda, iż każdorazowy rozkwit ludzkich możliwości i zdolności, każdy postęp zarówno w dziedzinie odkrywania człowieka, np. sukcesy antropo-

<sup>24</sup> *Populorum progressio*, 9.

<sup>25</sup> KDK 4, 7.

logii, jak i przenikanie tajników przyrody, prowadzą zawsze do podniesienia stylu życia, do wyższego standardu bytowego człowieka. Mimo to sukcesy te kryją w sobie zawsze pewien wyraz historyczności, względności, a tym samym i ograniczenia. Ludzie swymi zamierzeniami oraz ich realizacją nie osiągną nigdy zadowolającego kresu. Nasze czasy przyspieszonego postępu charakteryzują się wprawdzie stale nową pokusą zafiksowania jakiegoś jednego stadium cywilizacyjnego, wzięcia go za ostateczną, końcową fazę rozwoju – za absolutne ukoronowanie ludzkich możliwości. Ale doświadczenie uczy, że jest to ujęcie jednostronne.

*Populorum progressio* świadczy o tym, że Kościół zgłasza swój żywy akces w tej walce o postęp, angażując się na rzecz postępu, rozumianego jako rozwój integralny. Idea postępu była często wypaczona, toteż niektórzy chrześcijanie odnosili się do niej z lękiem. Uwydatniało się to w formie ucieczki przed światem. Królestwo Boże ujmowano z tego powodu prawie że wyłącznie na sposób pozaziemski, separowano się przed światem, za mało względów okazywano dla istniejących związków między doczesnością a dopełnieniem przyszłego życia. Stąd tylko o krok do jednostronnej, pozadoczesnej umysłowości lub duchowości, wyrażającej się hasłem religijnego indywidualizmu: ratuj duszę swoją. W takim ujęciu wszystkie warunki zewnętrzne, gospodarcze lub techniczne tak bardzo podkreślane w koncepcji wszechstronnego rozwoju, wydają się bez znaczenia.

Druga skrajność polega na krańcowym, przedczesnym utożsamianiu pojedynczych cywilizacji z jakby już urzeczywistnionym na ziemi Królestwem

Bożym. I tu nietrudno o szkodliwe konsekwencje. Przykładowo można wymienić próby identyfikacji *cristianidad* i *hispanidad* – chrześcijaństwa z kulturą hiszpańską albo *American way of life* z kulturą chrześcijańską.

Podobne przesunięcia w pojmowaniu idei postępu zauważyć można i po stronie niekatolickiej, po stronie świata: w skrajny sposób ubóstwa się nie-raz postęp. Przecenia się wtedy jego granice i możliwości, utożsamiając go zbyt łatwo z ostatecznym celem ludzkich dążeń, ale ludzkie dążenia idą w nieskończoność; ich rozwojowy charakter pod wpływem wynalazków i osiągnięć raczej nabiera na sile, niż słabnie.

Tymczasem mimo dzisiejszej ewolucji świata aż nadto wiadomo o niedocieczonych dotąd tajemnicach człowieczeństwa. Sobór stwierdza to niedwuznacznie: „czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp?”<sup>26</sup>

Nie sposób rozprawadzać ubocznych konsekwencji urzekającego rozpędu cywilizacyjnego. Dość wspomnieć o niebezpieczeństwach dezintegracji i alienacji, które mogą stać się bardziej „odstępem” niż postępem. Owe zjawiska, proste następstwo nadużyć, zagrażają niektórym formom życia społecznego, a także i strukturze samej osobowości, jeśli postęp zatracą kierunek zgodny z wymiarami człowieczeństwa. Cóż dopiero mówić o groźbie wojny nuklearnej lub o powszechnie rażących dysproporcjach w rozdziale dochodu w skali ogólnoswiatowej. Aż wstyd pomyśleć, że przy tak ogromnych możliwo-

---

<sup>26</sup> KDK 10.

ściach osiągniętego dziś dobrobytu większej części mieszkańców globu, przede wszystkim obywatelom Trzeciego świata, grozi stale nędza i głód.

Nic więc dziwnego, że *Populorum progressio* apeluje o rozwój integralny, rozwój wszystkich bez różnicy, obejmujący zarówno ogół warunków i możliwości rozwojowych, jak i całokształt ludzkich potrzeb. Na tym tle trzeba z chrześcijańskiego punktu widzenia podkreślić, iż zachodzi uzupełniający związek między zabiegami ludzkimi o rozwój i rozbudowę świata a ostatecznym, eschatologicznym dopełnieniem jego dziejów. I tak odkupienie człowieka wskazuje na to, że prawdziwy postęp jest równoznaczny z integralnym, wszechstronnym, strukturalnym rozwojem; że ma korzystać obiektywnie ze wszystkich możliwości, że ma być zarazem otwarty na całościowy wymiar ludzkiego przeznaczenia.

Na koniec warto też zwrócić uwagę na dopełniające się wzajemnie współrzędne obu wymiarów wiary chrześcijańskiej. Panuje komplementarność między jej pionem, skierowanym ku eschatologii w Królestwie Bożym, a linią horyzontalną, wychodzącą na spotkanie współczesnego świata. Bez ukierunkowania wertykalnego, górnego, wysiłki cywilizacyjne ludzkości zastygłyby w doczesności, ześlizgując się na linię płaskiego, niesłusznie zabsolutyzowanego postępu. Oznaczałoby to niebezpieczeństwo zagubienia miary integralnego rozwoju, skierowanego bądź pośrednio bądź bezpośrednio ku przeznaczeniu ludzkości.

Ale wspomnieć należy jednocześnie i drugi ekstrem. Przy wyłącznym ujęciu pionowym, przy wspinaniu się jedynie po linii wertykalnej ryzykuje się rozbrat ze światem, odrzucanie jego rozbudowy, izo-

lację i zabarykadowanie się w chrześcijańskim getcie. To nic innego jak ucieczka przed zagadnieniami społecznymi, gospodarczymi, kulturalnymi, technicznymi, zdrowotnymi, demograficznymi, którymi żyje dzisiejszy świat<sup>27</sup>.

Bez zaangażowania się w te węzłowe sprawy nie ma praktycznie możliwości integralnego rozwoju. Nie ma też drogi do pełnego rozwoju poszczególnych ludzi i całej ludzkości, gdyż przekreśla się w ten sposób palące tematy, które przecież winny stanowić tematykę dialogu pojętego jako *colloquium salutis*.

---

<sup>27</sup> H. Schambeck, „*Populorum progressio*” und das Zweite Vaticanum, w: Soziale Verantwortung, wyd. Hermes i inni, Berlin 1968, s. 600.